

PISMO POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ.

ROK II. ZESZYT 2.

Za listopad—grudzień 1916 r.

WSZELKIE SPRAWY ZWIĄZANE Z REDAKCJĄ LUB ADMINISTRACJĄ PISMA ZAŁATWIAĆ DROGĄ SŁUŻBOWĄ LUB PRZEZ KOLPORTERÓW.

TREŚĆ:

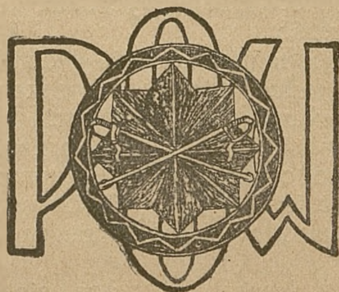
Złożono i odbito w drukarni Polskiej Organizacji Wojskowej.

ZESZYT TEN ZAWIERA 47 STR. DRUKU — CENA 60 KOP.

Rok II. LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1916. Zesz. 2.

STRZELEC

MIESIĘCZNIK.





Wojsko a wódz.

Sprawa armji polskiej stała się aktualną. Nie jak dotąd dla szczupłego grona ludzi, którzy, wobec wrogiego, lub obojętnego środowiska, za cel swej pracy postawili stworzenie armji, ale stała się aktualną kwestją politycznego jutra dla narodu polskiego i dla Europy. Historja dziwnemi i nieobliczalnemi toczy się drogami,—ale kto zestawi sytuację moralną narodu z przed lat kilkunastu, gdy na tle powszechnego rozzbrojenia psychicznego szamotały się usiłowania jednego człowieka,—z dzisiejszym stanem rzeczy,—ten przyzna: co znaczy rola jednostki silnej.

Ale dokonaną została na prawdę tylko bardzo mała część leżącej przed narodem pracy—i strach zbiera na myśl, co się stanie, jeśli ostateczną realizację zostawi naród „biegowi rzeczy“, jeśli temu biegowi rzeczy—t.j. pracy dokonywanej poza nim—nie potrafi sprostać, jeśli realizację armji obejmą metody obce, które na naszym gruncie stać się będą musiały *szablonami* obcymi.

Tworzenie armji jest dla nas rzeczą nową; nasze tradycje pod tym względem są dawne i z dzisiejszymi warunkami niewspółmierne. Na ogół biorąc, powiedzieć można, że odby-

wać tu się będzie rzecz zupełnie niemal od początku. Dorobek Legjonów, dorobek organizacji i szkół wojskowych polskich nie jest coprawda wcale rzeczą do zlekceważenia, owszem, za podwalinę wzięty być musi, ale między 3-ma niejednolicie zorganizowanemi brygadami—a armją, między konspiracyjnemi lub półkonspiracyjnemi kołami — a szkołami oficerskiemi i podoficerskiemi, oraz kadrami ćwiczącemi żołnierza przeskok jest zbyt duży, by ewolucyjnie mógł być przekroczony,—bez elementu woli. Woli twórczej jednostki—i pobudzonej woli tych licznych mas, które utworzą nie tylko ciało armji, ale z których stworzona być musi jej zbiorowa dusza stanowiąca jej wartość.

Nadzwyczaj trudne zagadnienie techniki organizacyjnej—skomplikowane z jednej strony warunkami tworzenia armji w czasie wojny, z drugiej faktem zajęcia kraju i administracji jego przez tyły armji już oddawna zorganizowanych i obciążonych swojemi tradycjami, z trzeciej wymogami tych wszystkich w narodzie już istniejących właściwości, które ogólnem mianem psychiki narodowej obejmujemy — tu nam pominąć wygodniej.

Rozpatrzymy zaś sprawę tyczącą się rzeczy nie mniej ważnej jak organizacja: podstawy „morale" armji.

Stworzenie podstaw „morale" przyszłej armji polskiej—to jest zagadnienie niesłychanej wagi, które organizatorowie jej rozstrzygnąć będą musieli, jeśli nie rzemieślniczej, lecz twórczej pracy mają dokonać, jeśli stworzyć mają armję wartościową.

Mówi się: podstawą „morale" armji jest *miłość ojczyzny*, — i tym w potocznej dyskusji rozwiązuje się wszystko. Przykłady historyczne wyszukać na to bardzo jakoby jest łatwo.

A w dyskusji fachowej mówi się: podstawą „morale" armji jest *dyscyplina*—i również w rozwijaniu w ten lub inny sposób tej zasady zamyka się kwestję.

Otóż dla obecnej sytuacji polskiej ani jedna, ani druga zasada kwestji nie rozwiązuje.

Zasada pierwsza zbyt jest obszerna. Jest to motyw psychiczny wszelkiej wogóle pracy obywatelskiej, nadzwyczaj ważny i zasadniczy, ale motyw tego rodzaju, który musi być w całym szeregu rzeczywistych wartości skonkretyzowany, by miał siłę pobudzania do czynu. Pamiętajmy, że te epoki, kiedy idea ojczyzny największe tryumfy święciła—i na polach bitew także—to były czasy wielkiej rewolucji, lub czasy r. 1848; a wtedy idea ta skonkretyzowaną była dla szerokich warstw społecznych w całym szeregu swobód, które warstwom tym otwierały szranki życia publicznego. Pamiętajmy, że idea ojczyzny we współczesnem tego słowa znaczeniu, skonkretyzo-

wana w państwie, która tryumfy święci na pobojowiskach dzisiejszej wojny, idea najdoskonalej w tem właśnie znaczeniu rozwinięta u narodu niemieckiego,—u nas jest jednak ciągle jeszcze formą bez treści. Bo państwo polskie istnieje dotąd tylko w ważkich słowach aktów monarszych, niema go jednak jak dotąd w rzeczywistych instytucjach i urządzeniach i nie prędko w nich i przez nie ujawnić sią zdoła. Pamiętajmy wreszcie, że skutkiem fatalnych warunków naszego rozwoju historycznego, dla szerokich warstw narodu idea ojczyzny zbyt często jeszcze jest rzeczą obcą, nieraz wrogą, że czyn orężny właśnie będzie tem, co jej drogę do duszy warstw szerokich dopiero utoruje.

Dyscyplina wojskowa nigdzie sama w sobie dostateczną podwaliną „morale“ wojska być nie może, U nas zaś mniej niż gdziekolwiek, U nas dyscyplina była tem, w czem wyrażał się przymus najeźdźcy; odczuwaną była ona zawsze jako siła wroga, narzucona w celu ucisku i gwałtu. W naszem wojsku, bardziej niż w jakiem innem dyscyplina właśnie ugruntowana być musi na podstawach innej natury.

Potrzebna jest więc inna podwalina, na której „morale“ nowo powstającego wojska musi być ugruntowane. Nie wykluczy ona, rzecz jasna, obu poprzednich, owszem drogę im musi utorować. Ale to torowanie drogi właśnie odbyć się musi. Grunt zaniedbany od lat dziesiątków poruszony być musi, powszechna nieufność wyrosła w warunkach niewoli, skłonność do bierności i wyczekiwania przerwana być musi w sposób poruszający silnie uczucie, dający dogmat i budzący powszechne zaufanie i zapał.

Jest jeszcze jeden powszechnie znany czynnik stanowiący podwalinę „morale“ żołnierskiej. Jest to *wódz*; — wódz popularny, ukochany posiadający bezgraniczne zaufanie.

Człowiek, idący na bój,—stawiający więc jako zakład całą swą osobę, musi mieć — prócz idei, rzeczy abstrakcyjnej — moralną pewność, że wysilek jego, zdrowie i życie szafowane będą w sposób rozumny i owocny. Gdy sam poddaje swą wolę w karby dyscypliny, musi niejako całą tę resztę, która dyscypliną zatamowaną być musi, przelać na kogoś, komu ufa bezwzględnie i kogo uznaje za wyraziciela tego wszystkiego, czego ograniczona jego wola dokonywać nie będzie. Wódz nosi w sobie najdroższą część osobowości każdego żołnierza, —stąd tak powszechne w szeregach, poufałe wyrażanie się o wodzu. Wódz gwarantuje narodowi owocne szafowanie najdroższą krwia synów jego, — stąd od wieków powszechne w opinji skrajne sądy o wodzach: uznawani są oni albo za bohaterów, albo za zdrajców.

U nas — szczególnie w dzisiejszych warunkach — wódz z woli narodu, wódz popularny i zaufaniem obdarzony, wódz

około którego osoby opinja legendę snuje, będzie tym który potrafi przełamać bierność narodu — i do tego najtęższego czynu go powiedzie, na jaki naród zdobyć się jest zdolen— do wyłonienia ze siebie armji walczącej, armji nie z musu lecz wolą narodu napełnionej, armji o silnych podstawach moralnych.

U nas niezłomna wola wodza, — mająca już dziś współdźwięk w duszach żołnierzy polskich—i w duszach całej niemal młodzieży polskiej, — będzie tym czynnikiem, na którym ugruntuje się „morale“ i szczera, nowa dyscyplina wojska polskiego. *Ad. Pl.*

Technika

walki pozycyjnej, w świetle nowych doświadczeń.

(Ciąg dalszy).

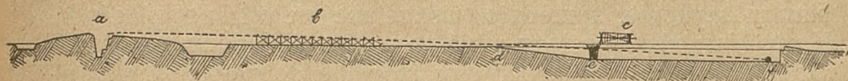
Do urządzenia przedpola należą jeszcze placówki. Placówki w walce pozycyjnej mają inne znaczenie, niż w toku ciągłych przesunięć. Linja placówek w walce pozycyjnej jest punktem wyjścia i podstawą działania, mającego na celu zupełne i pewne opanowanie przedpola. Opanowanie przedpola dáje jako korzyści: swobodę w umacnianiu pozycji, wyklucza możność zaskoczenia nas przez nieprzyjaciela, ułatwia akcję zaczepną z naszej strony.

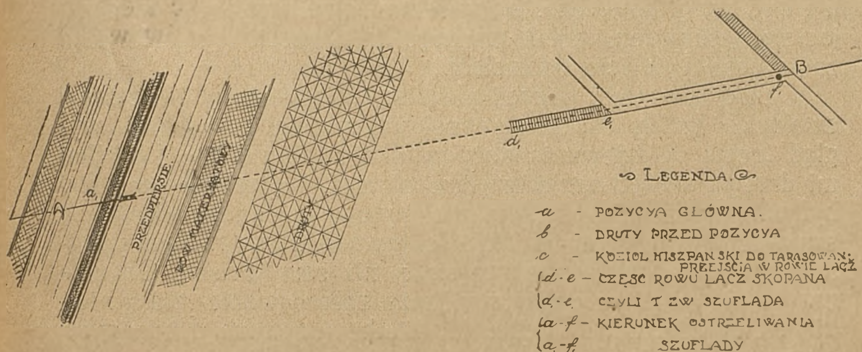
Obsada i budowa linji placówek zależą od wielu okoliczności, jak: odległość nieprzyjacielskich pozycji, charakter i rzeźba terenu między obu pozycjami, stan obronny naszych stanowisk i inne, dla tego więc, nie mogą podlegać uświęconym formułkom. Sama jednak istota walki pozycyjnej nadaje placówkom specjalne znaczenie. Masowe ataki obaliły dotychczasowe twierdzenie, jakoby na linji placówek można było stawiać opór, aż do czasu przygotowania obrony na głównej pozycji. Linja placówek ma dla pozycji znaczenie raczej alarmowe. Placówki winny mieć obszerne pole widzenia. Brak pola widzenia należy zastąpić wysuniętemi urządzeniami alarmowemi. lub rozszerzyć je przy pomocy dostępnych środków technicznych. Prymitywne urządzenia minowe przed placówkami jako skutek alarmowy i ochronny, nie mają wartości. gdyż utrudniają patrolowanie i mogą być łatwo detonowane; lepiej jest zakładać je między głównemi przeszkodami.

Ustąpienie z placówki musi odbyć się tak szybko. aby obsada pozycji głównej nie potrzebowała opóźniać obrony, aż do granic niedopuszczalnych. Budowa rowów łącznikowych

Rys. N 1.

Przekrój AB





Legenda.

a - POZYCYA GŁÓWNA.
b - DRUTY PRZED POZYCYA
c - KOZIOL HISZPANSKI DO TARASOWAN: PRZEJSCIA W ROWIE LACZ
d - e – CZĘSC ROWU LACZ SKOPANA
d_1 - e_1 CZYLI T ZW SZUFLADA
a - f – KIERUNEK OSTRZELIWANIA
a_1 - f_1 SZUFLADY

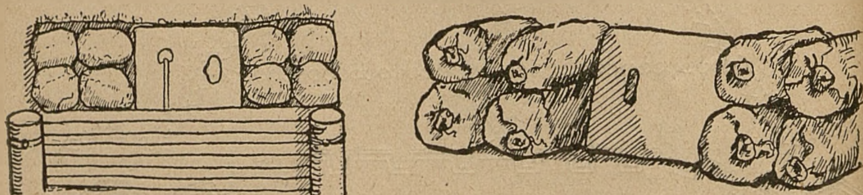
Rys. N 2.

Legenda.

A - B - CZĘSC POZYCYI
C PLACÓWKA
C - D ROW ŁACZNIKOWY
a - a_1 - a_2 - a_3 SZUFLADY
b - b_1 - b_2 - b_3 KOZŁY HISZPAŃSKIE
c - c_1 - c_2 ODRUTOWANIA PROSTOPADŁE UTRUDNIJACE POCHOD WIERZCHEM ROWU LACZ.
d - d_1 - KIERUNEK OSTRZELIWANIA SZUFLAD
e - e_1 - " " ODRUT. PLACOWKI PRZEZ KARABINY MASZYNOWE

w zygzak z zastosowaniem tak zwanych szuflad (rys 1) umożliwia ostrzeliwanie ewentualnej pogoni jeszcze podczas wycofywania się placówki. Pomocne są w tym wypadku karabiny maszynowe, uprzednio wstrzelane we własne placówki. Kozły hiszpańskie należy mieć w pogotowiu w kilku miejscach wzdłuż rowu łącznikowego i prostopadle do niego, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi szybkie obchodzenie wierzchem zarzuconej przeszkodą części rowu (rys. 2). Zawsza jednak z pozycji musi się śledzić wycofanie się placówek lub patroli i być przygotowanym, by w jednej chwili wyprzeć nieprzyjaciela, jeśliby ten zdołał wtargnąć do naszych okopów wślad za wycofującymi się oddziałami.

Bu dowa samej pozycji ulegała w ciągu wojny nieustannej ewolucji· Znikły daszki szrapnelowe, nadające okopom wygląd tuneli. Odziewanie okopów długimi i grubymi kawałkami drzewa wobec ognia artylerji okazało się szkodliwe; okop był burzony na długości drzewa użytego w danem miejscu do szalowania i na całej tej długości wyrzucone wybuchem pocisku drzewo zadawało większe straty niż sam pocisk. Obecnie przy szalowaniu okopów największe zastosowanie mają krótkie i cienkie paliki, wiklina lub siatki (używane do nasypów ziemnych). Jeżeli teren jest bagnisty, to okopy noszą charakter nasypowy, w tym wypadku należy jaknajrychlej zbudować tylną ścianę, aby uchronić obsadę od odłamków z pocisków wybuchających za okopami. Okopy nasypowe z darni trzeba też szalować. Im głębsze są okopy, tym mniejsze szkody i straty ponosimy od artylerji nieprzyjacielskiej. Strzelnice masywne w drzewie również nie mają racji bytu; można do nich zastosować te same krytyczne uwagi, co i do szalowania okopów. Obecnie buduje się strzelnice z worków wypełnionych piaskiem. Pewien zapas tych worków winien być złożony w okopie tak, aby w czasie walki strzelec mógł po-



Rys. 3.

prawiać nimi strzelnicę popsutą ogniem karabinowym lub artyleryjskim. Znaczne usługi oddały żelazne tarcze, które w połączeniu z workami piasku, były najlepszą formą strzel-

nicy (Rys. 3). Wymienione strzelnice mają te zalety, że są przenośne, mogą być uchronione od zniszczenia przez usunięcie na czas trwania ognia artyleryjskiego, wreszcie łatwo je uzupełniać. Specjalne schrony muszą być budowane dla obserwatorów i karabinów maszynowych; schrony te mają wytrzymać ogień najcięższej artylerji, kryjąc w osobie załogę, która nie schodzi z pozycji przez cały czas bombardowania.

Zarys okopów, jak już podałem na początku, musi być w ścisłej zależności od rzeźby terenu, to znaczy, że części przedpola, których nie można objąć ogniem z jednego odcinka, muszą być bronione z innych punktów; stąd konieczność okopów flankowych. Okopy flankowe mają jeszcze inne zadania: przyczyniają się do zwiększenia strat u nieprzyjaciela, zmuszają stronę atakującą do rozwinięcia się, a tem samem osłabiają siłę jego nderzenia, wymierzonego w jeden punkt. Okopy flankujące, jak również najważniejsze części naszej pozycji, należy najpierw najsilniej umocnić. Do okopów flankujących odpowiednio zastosowuje się kierunek odrutowania. Same jednak okopy, choćby najsilniej zbudowane, nie są w stanie ochronić załogi od niszczącego ognia ciężkiej artylerji. Dlatego też nawałnicę ognia przetrzymuje żołnierz w specjalnych schronach, tak zwanych lisich jamach i granatnikach.

Granatniki wymagają ogromnej sumienności i dokładności w budowie ze względu na to, że w krytycznej chwili, gromadzą znaczną ilość ludzi, szukających w nich schronienia przed nieprzyjacielską artylerją. W granatnikach należy przechowywać amunicję, granaty i inne przedmioty, podlegające eksplozji. Połączenie granatników z linją obronną musi być dogodne, dojścia, zgóry powyznaczane dla poszczagólnych oddziałów, aby w momencie walki nie było zamętu. U wejścia do granatników muszą stać obserwatorzy, którzy, będąc w nieustannym kontakcie z obserwatorami w okopach, alarmują załogi granatników.

Lisie jamy są to wgłębienia betonowej lub drewnianej konstrukcji, budowane pod poziomem okopu i pod przedpiersiem. Lisia jama powinna mieć dwa wejścia. Schrony tego typu są o tyle lepsze, że gromadzą ludzi w samym okopie, podczas, gdy granatniki najczęściej spotyka się na drugiej linji I-szej pozycji.

Do całości urządzenia I-ej linji wraz z jej przedpolem dochodzą różne szczegóły techniczne, których zaprowadzenie zależy od stopnia zagospodarowania się danej jednostki bojowei, lub często od pomysłowości poszczególnych ludzi. Spotyka się więc dzwonki alarmowe, grzechotki, rakiety i granaty świetlne samoczynne; urządzenia ostrzegające o zbliżaniu

się nieprzyjaciela, o ataku gazowym, miotacze płomieni ji wiele innych.

Za pierwszą linją I-ej pozycji idzie druga (tz. stumetrówka, gdyż oddalona od 1-ej linji o 100 metrów); ilość dalszych linji, stanowiących 1-szą pozycję, zależy bądź to od terenu, bądź to od wagi, jaką przypisuje dowództwo utrzymaniu danej części frontu i od innych czynników. Na froncie wschodnim, gdzie środki i metody walki nie rozwinęły się do tego stopnia, co na zachodnim —1-sza pozycja jest stosunkowo nieznaczna i ogranicza się najczęściej do dwu, trzech linji. Po za linjami równoległemi idą t. zw. stanowiska ryglowe, zabezpieczające 1-szą pozycję od uszkodzeń skrzydłowych na wypadek przełamania sąsiednich odcinków. Zazwyczaj 2-ga (3-cia) linja jest siedliskiem pierwszej rezerwy i całego gospodarstwa odcinka. Zarówno obsada I-ej linji, jak i rezerwa powinny być dobrze zorjentowane w labiryncie, jaki tworzy I-sza pozycja.

Technika samej walki jest daleko trudniejsza, niż jej przygotowanie. Ciężka artylerja niweczy w ciągu kilka godzin owoce pracy wielu nieraz miesięcy. Huragan ognia przecina arterję, wiążące pozycje z urządzeniami tyłowemi. W przewidywaniu tych ciężkich warunków w czasie walki musi oddział, stojący na pozycji, tak się zagospodarować, aby zerwanie kontaktu z jego tyłami nie przyprawiło go o klęskę przy pierwszem natarciu. Elementami samodzielności tego oddziału, będącego w okopach, są: amunicja i pierwsza rezerwa. Trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że nie czas uzupełniać amunicją, lub pchać do okopów pierwszą rezerwę pod huraganem ognia. Skąpe uposażenia żołnierza w amunicję, wypływające z poglądu, iż tym więcej jej się traci, im łatwiejsze jej nabycie, jest nieusprawiedliwione i może się niekiedy przyczynić do katastrofy. Dążyć się powinno, aby w okopach było do rozporządzenia minimalnie po 600 naboi i 3 granaty ręczne na żołnierza, 10.000 ładunków na karabin maszynowy, znaczny zapas rakiet i naboi świetlnych, pewna ilość zapasowych karabinów do wymiany zepsutych. Wszystkie te dotacje rezerwowe i zapasy winny być przechowywane w drugiej linji tak, aby z utratą pierwszej, nie zostać bez środków do walki. Szczególną uwagę nalaży zwrócić na granaty ręczne, które zarówno w powstrzymywaniu napadu, jak i w kontrataku, okazują się bronią bardzo skuteczną.

Skuteczne użycie pierwszej rezerwy może mieć miejsce tylko wtedy, gdy znajduje się ona w obrębie I-szej pozycji. Podczas, gdy załoga I szej linji rozprawia się z nieprzyjacielem, operującym na naszym odcinku, rezerwa obserwuje skrzydła i ma w swej pieczy stanowiska ryglowe,

Pomimo przerwania połączeń telefonicznych z przełożo-

nemi komendami, w czasie walki nie może ustać kontakt zasadniczy. Łączność między ostrzeliwaną częścią pozycji, a rezerwami i komendą, wobec ogromnego dymu i kurzu, może być utrzymana przy pomocy sygnałów świetlnych. Oddziały winny być zaopatrzone w latarnie kolorowe i heljografy, należałoby też przywrócić patrole sygnalizacyjne (chorągiewkami) i zaopatrzyć je w znaczną ilość amunicji świetlnej. Sygnały rakietowe są często niekompletne. Wobec tego, że pistolety świetlne często zawodzą, lepiej stosować rakiety ręczne. Obserwatorzy, jak i sygnaliści (zarówno na stacji nadawczej, jak i odbiorczej) powinni posiadać dobre schrony. W szczególnie ważnych wypadkach należy utrzymywać łączność za pomocą ordynansów.

Druga pozycja musi się znajdować tak daleko za I-szą, aby do jej atakowania nieprzyjaciel musiał przesuwać stanowiska znacznej części swej artylerji. Szczególnie ważne części frontu broni się jednak piędź za piędzią. Ideałem sprawności technicznej byłoby aby 2-ga pozycja została zawczasu zbudowana według tych samych założeń, co i I-sza. Ważniejsze punkty 2-giej pozycji, a szczególnie drogi do niej prowadzące, należy uprzednio pooznaczać, i zależnie od potrzeby nawet obsadzić.

Strona techniczna walki pozycyjnej, jak i wszelkiej walki, jest tylko czynnikiem pomocniczym. Motorem całem akcji we wszystkich jej przejawach jest żołnierz. Pierwszą i najważniejszą bronią żołnierza jest jego psychika. Spokój rodzi pogardę śmierci, a ta jest podwaliną zwycięstwa. *N-tt.*

Bitwa na pojezierzu pruskiem.

Ze strony niemieckiej liczono powszechnie na to, że Rosjanie nie zdołają prędko przeprowadzić mobilizacji i początkowo tylko słabe siły wystąpią przeciw Niemcom. Planowano, że początkowo armja austro-węgierska będzie wiązać Rosjan, zaś z Francją zdołają się Niemcy załatwić, zanim Rosjanie swoimi głównymi siłami wystąpią na wschodniej granicy niemieckiej. Z tych powodów, które jako opierające się na dotychczasowych doświadczeniach nad wojskiem rosyjskim, były w zupełności usprawiedliwione, powierzono obronę Prus Wschodnich tylko 4 korpusom armji, dywizji kawalerji i pewnej ilości wojsk fortecznych i załóg.

Według rosyjskiej dyslokacji pokojowej, stały w Polsce na lewym brzegu Wisły tylko słabe siły, które nawet w ostat-

nich latach jeszcze więcej zmniejszono. Natomiast na wschód od Wisły zmasowano już w czasie pokoju bardzo znaczne siły—w wojskowych okręgach wileńskim, warszawskim, kijowskim, prawie $^3/_5$ ogólnej siły zbrojnej i prawie całą kawalerję. Lecz ze strony Niemiec przyzwyczajono się liczyć z ociężałym i powolnym przeprowadzaniem mobilizacji rosyjskiej i myślano. że Rosjanie będą się trzymać swoich fortec.

Polski pas forteczny był dla nich dostateczną obroną przeciw Niemcom. Ciągnął się on, biegnąc wzdłuż granicy Prus Wschodnich, od Kowna wzdłuż Niemna do Grodna, idąc dalej przez błotnisty Bober i Narew aż do Wisły przy Modlinie, poniżej Warszawy. W porównaniu z tym korzystnym położeniem rosjan, położenie Prus Wschodnich było mniej wygodne, gdyż mogły one być zaatakowane ze wschodu od Wilna i jednocześnie z południa od Warszawy, a więc z dwóch stron.

Prusy Wschodnie posiadają jednak łańcuch dużych jezior, ciągnących się od Iławy pruskiej przez Szczytno, Lec, Węgobork, który można obronić małymi siłami. To jednakże, co leży na wschód i południe od tej linji jezior, bylo pozostawione na pastwę Rosjan. Pozatem Prusy Wschodnie na północ od Węgoborka nie posiadają naturalnych linji obronnych. Uwzględniając te stosunki, rozmieszczono przeznaczone do obrony Prus wschodnich wojska na linjach obronnych i na północ od jezior, przysposobiono do obrony linję Węgorapy i Wystruci.

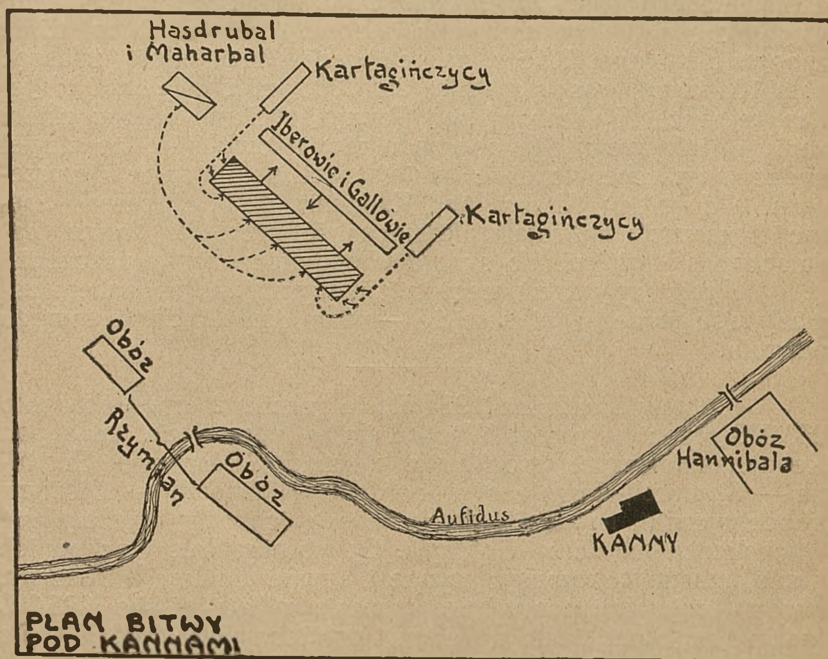
Aby zrozumieć zwycięskie operacje Niemców w Prusach Wschodnich 1914 r., należy sięgnąć do klasycznego schematu bitwy pod Kannami, na których Hindenburg plan swój opierał. Podobnie bowiem jak u Hannibala, metoda Niemców polegała nie na wypieraniu wroga i zdobywaniu terenu, ale na całkowitym jego otoczeniu i rozgromieniu.

Warus rozporządzał pod Kannami o $^2/_5$ większemi siłami niż przeciwnik, lecz zmasował je na stosunkowo krótkim froncie o dużej głębokości, z czego skorzystał Hannibal, przeznaczając zaledwo połowę swego wojska, a mianowicie Gallów i Hibernów do ataku frontowego, resztę zaś podzielił na obu skrzydłach równomiernie, utrzymując je, jak to z planu wynika, nieco za swoim frontem.

Na skutek silnego natarcia, przeważającego liczbą przeciwnika, centrum Hannibala cofa się, a wtedy jego jazda skrzydłowa, wykonuje szarże na tyły Rzymian i tym sposobem porwana przez jazdę piechota, przeznaczona do oskrzydlenia, oszczędza sobie długiego marszu, gdyż po cofnięciu się własnego centrum, flanki zaginają w prawo i w lewo, otaczając i znosząc Rzymian doszczętnie, że ledwo drobna część zdołała się ratować ucieczką.

Wskazania strategiczne Hannibala dla strony, dążącej do rozgromienia preciwnika dadzą się ująć 3-ma regułami.

1) Centrum o długości frontu conajmniej równej frontowi przeciwnika ma być zdolnem do atakowania go na całej linji.
2) Na obu skrzydłach silne oddziały do wykonania obejścia przeznaczone.
3) Atak skrzydłowy zaczynać nie wcześniej, aż nieprzyjaciel wyprowadzi wszystkie swoje siły przeciw centrum. W tym celu ruch skrzydeł należy zamaskować.



Reguły powyższe zalecają wszyscy późniejsi strategicy wobec przeciwnika, który podobnie jak Warus dopuści się błędu zmasowania swoich sił na stosnnkowo krótkim froncie i zapewniają im skuteczność, jeżeli komendanci wojsk oskrzydlających zadanie swe spełnią, bez względu na wypadki, mogące się rozegrać w centrum. Centrum zaś powinno wtedy unikać zbyt dalekiego wysuwania się napızód, a to dla 2-ch powodów: 1 o aby nie przysparzać marszu wojskom oskrzydlającym, w razie znacznego cofnięcia się frontu nieprzyjaciela, 2-o ponieważ zachodzi obawa, że skrzydła w czasie

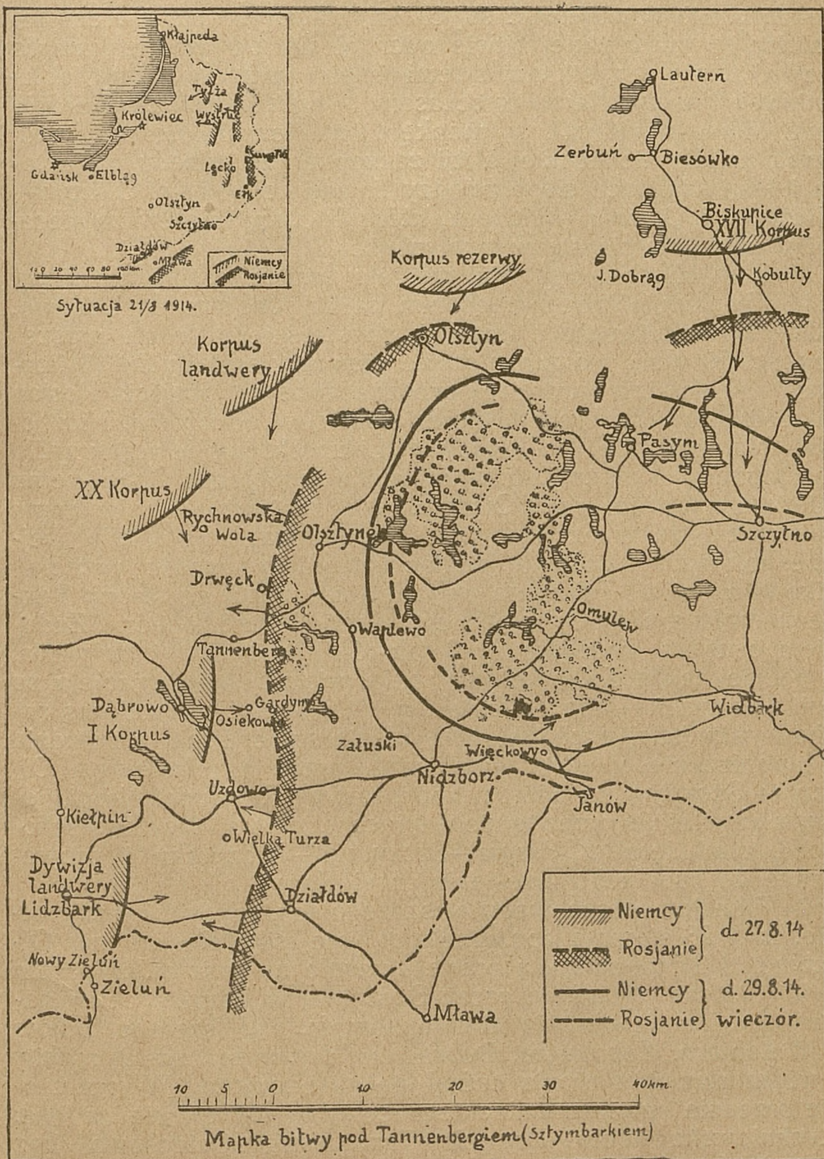
ustępowania i przegrupowywania frontu u przeciwnika, mogłyby przedwcześnie uwikłać się w boju, przez co duża część wroga wyślizgnąć by się mogła z otoczenia. Korzystniej-szem jest trzymanie centrum w miejscu, ponieważ gdyby nawet przeciwnikowi udało się front przerwać, to przy właściwem dysponowaniu flankami główne jego siły przecież w ogień krzyżowy obu skrzydeł dostać się muszą i przynajmniej częściowe zniesione będą. Ostatecznie nawet wtedy można przeciwnikowi w porę narzucić bój z odwróconym frontem, zawsze dlań bardzo niekorzystny.

Strategja Napoleona uczy wprawdzie, że operację otoczenia podejmować może tylko strona rozporządzająca przewagą liczebną, którą zresztą Hindenburg nie omieszkał sobie zapewnić w lutym 1915 r. na jeziorach Mazurskich, znosząc całą 10a armję rosyjską siłą 250,000 przeciw 220,000. Jednakże tenże Hindenburg pod Tannenbergiem i Węgoborkiem zarówno jak wielu jego poprzedników udowodniło, że nawet będąc w znacznej liczebnej mniejszości, można zniewolić przeciwnika do błędu Warusa pod Kannami w takiej samej operacji i narzucić mu fatalną konieczność przyjęcia frontu nadającego się właśnie do skrzydłowego otoczenia i zniszczenia.

W tym wypadku przeciwnik jednym tylko sposobem zagłady ujść może, a mianowicie — w drodze natychmiastowego odwrotu.

W połowie sierpnia 1914 Rosja rzuciła 2 armje po około 230,000 przeciw Prusom Wschodnim, a mianowicie jedną pod Rennenkampfem ze wschodu w kierunku Stołupian — Gombina — Wystruci, drugą zaś w kierunku Nidzborza — Olsztyna koncentycznie na Królewiec; słabsze ich siły okazały się w okolicach linji Ełk—Gołdapja. Do obrony Prus Wschodnich przeznaczono 4 korpusy czynne i pewne formacje rezerwy, obrony krajowej i pospolitego ruszania w łącznej sile 225,000 ludzi, z tego przypadło na etapy i garnizony około 60,000 i dla ubezpieczenia północnego cypla granicznego oraz linji Ełk — Gołdapia około 30,000, przygotowało przeto do działań około 140.000, czyli mniej niż $^1/_3$ sił obu armji rosyjskich:

Hindenburg mianowany został głównodowodzącym sił zbrojnych w Prusach W-nich w chwili, gdy 2 korpusy mimo zwycięskiego starcia z rosyjską armją północną pod Gombinem do sierpnia musiały swoje pozycje opuścić dlatego, ponieważ wszelkie zwyciestwa Niemców mogły się okazać bezowocnymi, wobec zagrażającej im na tylach rosyjskiej armji południowej, zdążającej do połączenia się z armją północną, co dla Niemców mogło się zakończyć oczywistą katastrofą. Należało przeto uporać się najpierw z południową armją Narwi, aby następnie móc uderzyć na Rennenkampfa bez obawy zagrożenia z tyłu.


Kłajpeda
Tylża
Królewiec
Wystruć
Gdańsk
Elbląg
Łęck
Ełk
Olsztyn
Szczytno
Działdów
Mława
Niemcy
Rosjanie
Sytuacja 21/8 1914.
Lautern
Zerbuń
Biesówko
Biskupice
XVII Korpus
J. Dobrąg
Kobułty
Korpus rezerwy
Olsztyn
Korpus landwery
Pasym
XX Korpus
Rychnowska Wola
Olsztynek
Szczytno
Drwęck
Omulew
Warlewo
Tannenberg
Dąbrowo
I Korpus
Gardyny
Osiekowo
Załuski
Wielbark
Więckowo
Nidzborz
Janów
Uzdowo
Kiełpin
Wielka Turza
Dywizja landwery
Lidzbark
Działdów
Niemcy
Rosjanie
d. 27.8.14
Nowy Zieluń
Zieluń
Niemcy
Rosjanie
d. 29.8.14. wieczór.
Mława
10 5 0 10 20 30 40km
Mapka bitwy pod Tannenbergiem (Sztymbarkiem)

Działania Hindenburga odznaczały się z samego początku szybkością i stanowczością i zdążały nie do odparcia nieprzyjaciela, ale do zupełnego rozgromienia go. Dlatego Hindenburg, nie rozdzielając swych sił, zręcznym manewrem nazajutrz po zwycięskiej bitwie oderwał się od Rennenkampfa i zwrócił się wszystkiemi swemi siłami przeciw armji południowej. Armja Narwi tymczasem osiągnęła już 24 sierdnia linję Mława—Widbark (p. mapkę 1) na terenie nader niekorzystnym dla niemieckiej akcji zaczepnej, ze względu na jeziora i lasy, ciągnące się pomiędzy linjami kolejowemi Olsztyn—Nidzborz i Olsztyn—Widbark, które Niemcy mieliby za plecami w razie starcia się w tym miejscu.

Plan Hindenburga miał na celu zmusić Rosjan do bitwy z ich frontem północno-zachonim na linji Olsztynek—Uzdowo, gdzie warunki terenu zniewalają do ścieśnienia frontu na szerokości 30 klm., wówczas prawe niemieckie skrzydło (1 korpus i 1-a dywizja landwery) przeznaczone do obejścia Rosjan od południowego-wschodu przez Działdów od obrony Nidzborza, miało stać na linji Uzdowo—Lidzbork, zaś lewe skrzydło rozłożone w okolicy Lidzborka miało zapobiegać możliwemu uderzeniu Rosjan przez Olsztyn, jak również ewentualnemu posunięciu się przez Szczytno, a potym gdy od południa obejście dokonanym zostanie, zagiąć na prawo i wpaść przeciwnikowi na tyły. Także na wypadek uderzenia ze strony Rennenkampfa z północy miało lewe skrzydło dać odpór. Zadaniem centrum (początkowo 6 pułków landwery i artylerja, a później także XX-y korpus) było wiązać nieprzyjaciela na linji Olsztynek—Młyny—Osieków i zatrudniać go podczas ruchów oskrzydlających. W razie udania się obejścia z południa i zapobieżeniu przekroczenia wroga przez tor kolejowy Olsztyn—Szczytno ku północy, pozostałyby Rosjanom drogi odwrotowe właśnie przez te niebezpieczne jeziora i lasy ku wschodowi, zamknięte w Pasym—Szczytnie—Widzborku i prowadzące do zupełnego zniesienia armji Narwi.

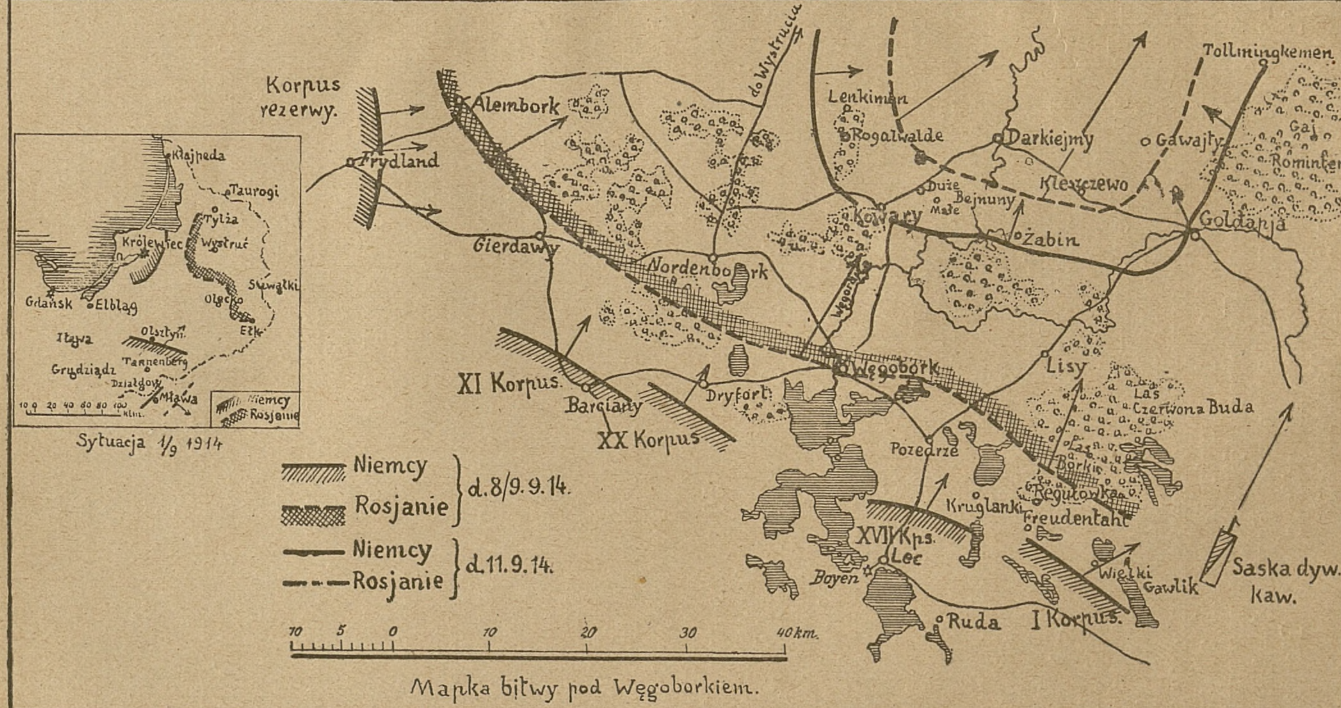
Plan ten, opracowany w szczegółach, udał się rzeczywiście: 25 i 26 sierpnia pociągnęły główne siły Rosjan na Olsztynek i Tannenberg, a prawe skrzydło na Olsztyn, przyczem jeden korpus wysunięto przez Szczytno na Lautern celem nawiązania czucia z armją Rennenkampfa. W szeregu bojów pod Lautern, Zebruniem, Dobrągiem korpus ten został rozbity i wieczorem 26 sierpnia cofnął się na Szczytno. W tym czasie przednie straże niemieckiego centrum cofnęły się na linję: Rychniewska Wola—Drwęck—Tannenberg—Osiechowo bez poważnej walki, zaś prawe skrzydło trzymało się na zachód od linji Uzdowo—Lidzbork ze strażami przedniemi w Działdowie.

Wieczorem 27 i 28 sierpnia zawrzał w centrum gwałto-

wny bój. Rosjanie nie przestawali atakować i wciągnęli nawet do walki większość swoich sił z lewego skrzydła przez Nidzborz—przez co dopuścili się błędu Warusa pod Kannami, którego właśnie wyglądali Niemcy, aby jeszcze 27 sierpnia wieczorem prawym skrzydłem dotrzeć pod Wielką Turzę i do Działdowa. 28 sierpnia, w skutek wydarzeń w centrum, zmuszeni byli Rosjanie opróżnić Olsztyn i użyć swoich tamtejszych sił do wzmocnienia centrum, lecz mimo to udało się Niemcom odrzucić centrum rosyjskie za linję: Olsztynek — Młyny i tu uderzenie 3-ch pułków piechoty z brygadą artylerji polowej, skierowane od Gardyny na północny wschód ku Waplewo w lewą flankę rosyjskiego centrum rozstrzygnęło bój; centrum rosyjskie musiało ustąpić w kierunku jezior na wschód od Waplewa. Na prawym skrzydle posunęli Niemcy 1 korpus w okolice Salucken i Nidzborz oraz dywizję landwery przez Działdów na północ.

29-go udało się Niemcom w zażartym boju uskutecznić obejście południowe. Tego wieczora niemieckie centrum i skrzydło prawe znajdowały się na linji Olsztynek—Waplewo—Salucken—Nidzborz--Więckowy (p. mapkę 1). Rosjanie losu swego już uniknąć nie mogli. Będąc zaszachowanymi od północnego wschodu przez korpus lewo skrzydłowy na linji Pasym—Szczytno, przełamać południowego łuku Niemców nie byli już w stanie. Pozostawał zatem jedynie odwrót przez las i pojeziorze, który doprowadził do zupełnego rozbicia armji zdemoralizowanej ucieczką. 30-go los armji Narwi został rozstrzygnięty, uciekające oddziały wyginęły w bagnistych bezdrożach okolic rzeki Omulewa, inne zbłąkane w lasach zostały wyłapane, zaś cały obfity materjał wojenny stał się łupem Niemców. Z 230-tysięcznej armji Narwi, wzięto 95,000 nierannych jeńców, około 30,000 rannych, zaś przynajmniej 40,000 zginęło w boju i w ucieczce, reszta uszła przez granicę bez broni w zupełnym rozbiciu. Niemcy wedle ich źródeł ponieśli do 150,000 strat.

Ros. armja Niemna posunęła się tymczasem znacznie ku Królewcowi, a kawalerja rosyjska sięgała już południowych okolic tego miasta. Hindenburg jednak nie tracił po zwycięstwie pod Tannenbergiem ani chwili. Rennenkampf wyciągnął był swoją armję na długości frontu 120 km. w linji Labiewo — Tapiewo — Alembork — Nordenbork — Węgobork i na wschód od Lecka (p. mapkę 2) i błędu Warusa pod Kannami uniknął. Hindenburg zamierzał uderzeniem na lewe skrzydło przeciwnika zniewolić go do skupienia swoich sił na linji Gierdawy—Nordenbork--Węgobork (30 km.), a następnie lewym swojem skrzydłem, trzymanym pod Frydland—Alembork obejść go z południa i w lasach na północ od Gierdawy — Nordenbork powtórzyć drugi Tannenberg.


Korpus rezerwy.
Frydland
Gierdawy
Alembork
XI Korpus.
Barciany
XX Korpus
Nordenbork
Dryfort
do Wystrucia
Lenkinian
Rogalwalde
Węgorapa
Kowary
Węgobork
Pozedrze
XVII Kps.
Lec
Boyen
Ruda
I Korpus.
Kruglanki
Freudental
Regułówka
Borkie
Lisy
Las Czerwona Buda
Żabin
Duże Małe Bejnuny
Darkiejmy
Klewszewo
Gawajty
Gołdapia
Tollmingkemen
Rominten
Wielki Gawlik
Saska dyw. kaw.
Niemcy
Rosjanie
d. 8/9. 9. 14.
Niemcy
Rosjanie
d. 11. 9. 14.
10 5 0 10 20 30 40 km.
Mapka bitwy pod Węgoborkiem.
Kłajpeda
Tauroggi
Tylża
Królewiec
Wystruć
Olecko
Ełk
Suwałki
Gdańsk
Elbląg
Olsztyn
Tannenberg
Wisła
Grudziądz
Działdowo
Mława
Niemcy
Rosjanie
Sytuacja 1/9 1914

Jednakże tylko część pierwsza tego planu, otoczenie i zniszczenie lewego skrzydła, została urzeczywistnioną, zaś w drugiej części bieg wypadków poszedł innym torem, niż przewidywał Hindenburg.

6-go i 7-go września zaczął Hindenburg atak. Stosunek sił tym razem dla Niemców był szczęśliwszy jak pod Tannenbergiem, gdyż przybył im korpus XI, 1 dywjzja gwardji oraz saska dywizja kawalerji. Do ścigania resztek armji Narwi przygotowano na południu tylko 1 korpus landwery, zaś przeciw Rennenkampfowi mieli Niemcy do dyspozycji 6 korpusów w liczbie około 180.000 ludzi. Ponieważ Rennenkampf również dostał posiłki, więc ustosunkowanie sił niemieckich było jak 2 do 3.

Dyspozycja Hindenburga: Dywizja załogująca w Królewcu oraz 1 korpus rezerwy przeznaczono do zatrudnienia ros. frontu oraz na wypadek gdyby przeciwnik, jak tego oczekiwano, miał front swój przesunąć ku południowi — do obejścia go od północy; wojska te otrzymały kierunek na Frydland—Alembork z prawem skrzydłem na Gierdawy. Na prawo korpus XI-y na Barciany—Nordenbork, korpus XX-y na Dryfart—Nordenbork. Korpus XVII-y w części przez Olecko, oraz w części przez Rudę na linję Peresowy — Kruglanki — Freudental, korpus I-y miał z dywizją kawalerji saskiej obejść od południa lewe skrzydło rosyjskie na Wielki Gawlik i potym na Gołdapję. Atak miał pójść koncentrycznie z kierunkiem na Wystruć (p. mapkę 2). Dywizja rezerwowa gen. Morgena miała kryć prawe skrzydło przed linją Biała—Ełk—Margrabowa.

Jak ważnem było to ostatnie zarządzenie pokazało się d. 7 września, kiedy korpus syberyjski uderzył z południa na Białę i został jednak przez Morgana odparty. Także 8-go i 9-go powtarzali Rosjanie ataki na Orzysz i Ełk, lecz za każdym razem byli odrzuceni.

Po szczęśliwych dla Niemców utarczkach straży przednich d. 8 września, nastapił 9-go atak główny, rezultatem którego od Alemborka aż do Wielkiego Gawlika rozbito rosyjskie lewe skrzydło i zmuszono je do odwrotu na Wystruć, Gombin i Gołdapję.

W nocy z 9-go na 10-y kawalerja saska zamknęła drogi z Gołdapji ku granicy na południe od puszczy Rominckiej, jak również i przez puszczę samą, zaś 10-go opanowano również drogę idącą na północ stroną zachodnią tej puszczy. I-a dywizja znajdowała się w marszu na Gołdapje po złamaniu lewego skrzydła rosyjskiego przy pomocy 2-ej dywizji pod Wielkim Gawlikiem i Regołówką i posunęła się 10-go na wschód od lasu Borki i Czerwona Buda ku północy. Oczywiście ze wschodu udało się więc w zupełności. Lewe skrzydło rosyjskie było d. 10-go wygięte następującym łukiem: Lenkimen—

Rogalwalde—Kowary—Skalski Las — Zabiny i ponownie uwikłało się w nieszczęśliwej walce, zaś 11-go zepchnięto je na linję na wschód od Lenkimmen i Rogalwalde a dalej od Duże Sejnuny—Kleszczewo—Gawajty, tu je otoczono, zgnieciono i rozbito.

Przyznać należy, że Rennenkampf nie popełnił błędu, którego oczekiwał Hindenburg w 2-ej części swojego planu, ponieważ miast rozwinąć front ku południowi, jak się spodziewali Niemcy jeszcze 9/10 rozpoczął odwrót na Wystruć i Stołupiany na wschód z resztą swojej armji, poświęciwszy swoje lewe skrzydło; dlatego poniósł on straty w liczbie 60.000 a mianowicie 30,000 w zabitych i rannych oraz 30,000 w jeńcach, którzy nie zdołali połączyć się z głównemi siłami oraz 150 dział, ale resztę swej armji ocalił.

Hindenburg sprostał ogromnemu zadaniu—oczyszczenia Prus Wschodnich od wroga, który 2-ma armjami w sile półmiljonowej kraj ten napadł. Jeżeli zważyć, że wódz ten, mając w rozporządzeniu początkowo 140.000, a później 180,000, dzieła tego dokonał w niespełna 3 tygodnie i że z 2-ch armji Rosjanie stracili w Prusach W. armję Narwi doszczętnie, zaś armja Niemna pośpieszny swój odwrót poważnemi stratami zaledwo okupić była zmuszoną. Tym operacjom Niemców w tej kampanji nie podobna nie przyznać mistrzostwa.

Położenie Niemców na Wschodzie z początku wojny wobec zalewu rosyjskiego było b. trudnem, czego oni dziś sami bynajmniej nie ukrywają. Od niedającej się dziś obliczyć klęski wyratowała ich zimna determinacja wodza, sumienność podkomendnych i wiara w zwycięstwo wojska.

Nietylko oficer, ale każdy nawet żołnierz rozumiał ogólny plan otoczenia wroga i z tem wieksząą ochotą spełniał swój obowiązek w poruczonym mu zakresie. Odprawa i apel w wojsku niemieckiem są środkami uświadamiającemi walczące szeregi o celach boju, a nie samą tylko suchą formą tresury wojskowej. Swej sprawnej organizacji zawdzięczają Niemcy tryumf nad rozgromionemi armjami rosyjskiemi w Prusach Wschodnich 1914 r.

Z.

Organizacja służby techniczno-wojennej.

I.

W nowoczesnych wojnach posługują się wojska na wielką skalę urządzeniami technicznymi. W tym celu wykorzystują już istniejące w obrębie etapowym i operacyjnym, przystosowując je do celów wojskowych, przeważnie jednak budują nowe, o charakterze mniej lub więcej czasowym. Szybki rozwój techniki właściwej nie mógł nie wywrzeć wpływu na technikę wojenną. Udoskonalona broń, amunicja, nowe materjały wybuchowe, ulepszone sposoby ich wyrobu, nowe środki walki i komunikacji (automobile, aeroplany, telefony, balony), przedewszystkiem zaś miljonowe masy wojsk, biorące udział we współczesnych wojnach, konieczność regularnych dostaw olbrzymiej ilości żywności, furażu, amunicji i innych materjałów wojennych—zmieniły formy i metody walki. Dzisiaj każde posunięcie lub postój armji, każdy rodzaj walki, (obrona, -atak, pościg, odwrót i t. d.), połączony jest z budową licznych urządzeń technicznych. Szczególniej zaś wojna pozycyjna, a taki charakter noszą, lub w miarę trwania *przybierają* nowoczesne wojny, wymaga w większym stopniu niż inne, zastosowania techniki wojennej. Jak i dawniej, zwycięstwo zależy przedewszystkiem od męstwa żołnierza, zdolności wodza, wiedzy i sumienności oficerów, a najdoskonalsze środki techniczne nie zastąpią nigdy braku „ducha“ wśród armji, jednakże poziom dzisiejszej „kultury wojennej“, i nowe metody walki wymagają od współczesnego wojska znajomości i umiejętności stosowania sztuki technicznej w polu. Podkreśla to ostatni niemiecki regulamin służby polowej pionierskiej. (Feld-Pionierdienst aller Waffen. Entwurf 12.XII.11), zaznaczając, że armje posiadające oficerów bez wykształcenia techniczno-wojennego i żołnierzy nie wyszkolonych w potrzebnych robotach, nie zdolne są do wypełnienia tych zadań, jakie na nie wkłada dzisiejsza wojna.

Rozróżniamy dwa rodzaje urządzeń techniczno-wojennych: techniczno-taktyczne, zwane też pionierskiemi i techniczno-strategiczne, które dzielimy na komunikacyjne i forteczne. Pierwsze ułatwiają, niekiedy umożliwiają wojskom linjowym wypełnienie ich zadań bojowych. Są one budowane zwykle przez same wojska linjowe, względnie z pomocą wojsk taktyczno-technicznych (pionierzy, saperzy, pontonierzy, minerzy) w pobliżu, często pod ogniem nieprzyjaciela. Do tego rodzaju robót i urządzeń zaliczamy: umocnienia polowe wszelkich typów, budowle obozowe i biwakowe, naprawa i budowa dróg, przekraczanie wód, błot, mosty wojenne, przeprawa przez wody,

niszczenie i uszkadzanie środków komunikacyjnych, wojna minowa. Odmienny charakter noszą urządzenia komunikacyjne. Służą one do połączenia wojsk w obrębie operacyjnym z etapami i tyłami. Za pomocą nich odbywa się: dostawa uzupełnień, żywności, amunicji i innych materjałów wojennych na pole walki, odpływ z niego rannych, chorych, niepotrzebnych narzędzi, zdobytego materjału, oraz skupienie i przerzucanie wojsk w celach bojowych w odpowiednie miejsca. Są one budowane w warunkach bardziej zbliżonych do pokojowych i obsługiwane przez drugi rodzaj wojsk technicznych— wojska komunikacyjne. Do pomocy im dodawane bywają zwykle wojskowe oddziały robotnicze, etapowe, ludność cywilna, jeńcy wojenni. Czas potrzebny do tego rodzaju urządzeń techniczno-wojennych, jest zwykle dłuższy niż dla pionierskich. Do nich należą: koleje żelazne, polowe, kolumny automobilowe, statki, łodzie wodne, drogi, szosy, mosty stałe, budowle etapowe, linje telefoniczne, telegraficzne, iskrowe, jak również polowe fabryki materjałów wojennych (tartaki, młyny i t. d.). Jeżeli warunki bojowe pozwalają, to zarówno budowa, jak i obsługa podobnych zakładów i urządzeń powierzaną bywa cywilnym urzędom państwowym, ewentualnie przedsiębiorstwom prywatnym.

Do urządzeń strategiczno-technicznych zaliczamy wszelkiego rodzaju umocnienia stałe: fortece, forty nadbrzeżne, przyczółki mostowe, forty zaporowe. Są one budowane podczas pokoju; a więc w warunkach dogodnych. Część robót uzupełniających (Armierung) przeprowadzana jest w chwili wybuchu wojny i oblężenia.

Technika wojenna różni się od właściwej swą zależnością od operacji wojennych, oraz odmiennymi metodami pracy. Każde urządzenie techniczno-wojenne musi odpowiadać wymaganiom natury taktycznej, względnie strategicznej i technicznej. Jego wartość oceniamy zarówno z punktu widzenia oficera, jak i inżyniera. Przy budowie należy uwzględniać oba te momenty, jednakże zawsze decydującym jest wymaganie natury bojowej. Technik wojenny musi często rezygnować z tej dokładności i precyzji, jaka cechuje budowle pokojowe, na rzecz szybkości i prostoty wykonania. To samo przy wyborze miejsca pod budowle, prowadzeniu tras czy to umocnień, czy też dróg, przy rozkładzie robót, stopniu ich wykończenia — zmuszony jest on do podporządkowania wymagań natury technicznej względom bojowym. Urządzenia i roboty techniczno-wojenne pod względem technicznym naogół nie są skomplikowane, konstrukcja i wykończenie ich są proste; dlatego też projektowanie i budowa nie nastręcza tyle trudności i nie wymaga takiego zasobu fachowej wiedzy, jak praca inżyniera. Kurs dwu lub trzymiesięczny daje oficerowi

linjowemu, posiadającemu jaki taki zmysł techniczny, dostateczny zapas wiedzy do prowadzenia robót pionierskich, które samodzielnie wykonywać powinny wojska linjowe. Trudności, z jakiemi musi się borykać każdy oficer kierujący robotami technicznymi, leżą zwykle nie w technice samej ich budowy, lecz w umiejętnym dostosowaniu ich do wymagań bojowych i w zorganizowaniu pracy. Tu natrafia on na szereg sprzecznych wymagań, do których oceny, rozstrzygnięcia, podporządkowania sobie, względnie pogodzenia, potrzeba dużo doświadczenia obok wiedzy i intuicji bojowo-technicznej. Schron na flankujący karabin maszynowy, ze względu na trasę linji przeszkód powinien się znajdować w pewnym miejscu. z którego jednak ostrzeliwa on własny rów strzelecki. Zachodzi pytanie czy przenieść przeszkody, czy lepiej jest zmienić linje okopów, czy też zadowolnić się górnym stanowiskiem ze względu na obstrzał, nie narażającym własnych żołnierzy na własne kule. Zdecydowanie się na jedną z tych ewentualności wymaga rozpatrzenia różnorodnych możliwości. Założenie nowej linji przeszkód nie zawsze da się uskutecznić z powodu blizkości nieprzyjaciela, zarówno jak i braku materjału. Przesunięcie jej wymaga dużo pracy i czasu, i często nie jest wskazanem, ponieważ usuwa się ją ze sfery działania granatów ręcznych, rzucanych z okopów. Nie mówię tu o tem, że warunki terenowe (bagna, martwe pole) mogą wogóle wykluczyć przesunięcie przeszkód.

Rozważając ewentualność drugą--zmiany linji okopów — należy pızedewsyystkiem ocenić, czy wskutek flankowania danej linji przeszkód zyska więcej pod względem bojowym caly odcinek, niż straci z powodu przeniesienia wystającej linji okopów; następnie obliczyć ilość materjału, ludzi i czasu potrzebnego dla przebudowy.

Przy ocenie wartości bojowej obu odcinków dla całości pozycji bierze się pod uwagę ich pola obstrzału, położenie flankujące względem sąsiednich odcinków, znaczenie dla obserwacji i placówek, place d'armes nieprzyjaciela, położenie nieprzyjacielskich placówek i t. d. Przy obliczaniu ilości pracy, materjału, ludzi należy uwzględnić, czy z przeniesieniem 1-ej linji związane jest przesunięcie 2-ej linji, budowa nowych ziemianek, czy opuszczoną linje okopów trzeba będzie zniszczyć, czy też przerobić. Rozważywszy wszystkie te możliwości oraz środki, materjał i czas potrzebny do wykonania projektowanych robót, decydujemy się na pierwszą lub drugą ewentualność. względnie szukamy innych stanowisk dla karabinu maszynowego, które nie ostrzeliwując własnych rowów, flankowałyby w dostatecznym stopniu przeszkody i przedpole danego odcinka. Często dla powiększenia obstrzału pożądanem byłoby wysunięcie go przed linje rowu strzeleckiego; to

jednak grozi odcięciem i wybiciem obsługi karabinu maszynowego, zanim zdoła wypełnić swe zadanie. Stanowiska tego rodzaju muszą mieć boki zaopatrzone w szerokie i gęste przeszkody oraz dostatecznie zabezpieczone ogniem flankowym z rowu strzeleckiego. Również rów łączący je z rowem strzeleckim powinien być tak zbudowanym, by nie mógł ułatwić dojścia nieprzyjacielowi do okopów. Tam gdzie warunki terenowe, czy też techniczne nie pozwalają na budowę podobnego zabezpieczonego wysuniętego stanowiska, trzeba zrezygnować z lepszego obstrzału ze względu na odcięcie obsługi. Schron na karabin maszynowy, zabezpieczający zwykle od 15 cm. pocisków wymaga pewnej wysokości warstwy ochronnej, zależnej od materjałów użytych do jej budowy. To znowu powoduje wzniesienie go nad teren. Stanowisko na karabin maszynowy nie może być dostrzeżonym przez nieprzyjaciela; w przeciwnym razie łatwo rozbija go on ogniem artylerji. Trzeba więc ocenić, czy przy danym wzniesieniu, które zależy od poziomu wody zaskórnej i materjałów, użytych do warstwy ochronnej, można zamaskować schron — uczynić go niewidocznym, co jest zależnem znowu od konfiguracji terenu, zapola, tła, roślinności, czy też zmienić na inne dogodniejsze, ze względu na maskowanie, miejsce lub o niższym poziomie wody zaskórnej, czy też zastosować, jeśli to jest. naturalnie, możliwem, inne materjały, zmniejszające wysokość wzniesienia, wreszcie należy wziąć też pod uwagę, czy przy budowie jego nie zdradza się stanowiska przez dostawę materjału, szczęk szyn, wyrzucanie piasku i t. d. Przykład ten wskazuje od jak wielu najróżnorodniejszych czynników zależy decyzja kierownika robót techniczno-wojennych, jak sprzeczne są często wymagania natury bojowej i technicznej, jak trudno jest je z sobą skojarzyć. Zadaniem kierownika tego jest, by przy najmniejszym zużyciu sił ludzkich, najprostszemi materjałami i środkami technicznemi w możliwie najkrótszym czasie uzyskać największy efekt pod względem bojowym.

Praca technika wojennego odbywa się w innych warunkach, niż inżyniera w czasie pokoju. Nie rozporządza on odpowiedniemi instrumentami, do wypracowywania projektów, do dokonywania pomiarów i zwykle nie miewa na takie rzeczy czasu. Wszelkie roboty muszą być wykonywane przy pomocy prymitywnych narzędzi, wożonych na taborach, względnie noszonych przez żołnierzy. O warsztatach, maszynach roboczych, niema mowy, a przynajmniej w rzadkich wypadkach mogą być użyte. Materjały, potrzebne do budowli techniczno-wojennych, nadsyłane z tyłów, zwykle nie wystarczają, i często wogóle nie mogą być dostarczane, ponieważ roboty pionerskie muszą być prowadzone przedtem, niż została nawiązana dogodna komunikacja z tyłami. Z obszaru operacyj-

nego, wyniszczonego przez przemarsze i postoje wojsk, trudno jest coś wydostać. Pozostaje zwykle do dyspozycji ziemia i drzewo z lasów lub zabudowań. Ludzie, użyci do robót, niechętnie i nieumiejętnie pracują, żołnierz zaś linjowy przemęczony marszami, bojami, służbą polową uważa każdą robotę techniczną za konieczne zło i niesłusznie za rzecz, która właściwie do niego nie należy, i nie wkłada w nią wielkiego zapału; wojskowe oddziały robocze, złożone ze starszych ludzi nie mogą intenzywnie pracować, tembardziej jeńcy i ludność cywilna. Daje się odczuwać ogromny brak podoficerów, obznajmionych z robotami pionerskiemi, którzy potrafiliby dozorować i prowadzić grupy robotników. Czas szkolenia rekruta i podoficera podczas wojny jest za krótki, by mógł on nabrać potrzebnej biegłości w służbie techniczno-wojennej, przeważnie uzyskują ją dopiero w polu. Zmienne losy operacji wojennych, do których się muszą dostosować roboty techniczne, powodują nieregularny ich charakter.

Czasami przy największem wytężeniu sił ludzkich i środków technicznych, zaledwie można podołać i wykonać to, czego wymaga sytuacja bojowa. Są też okresy walki, podczas których można i trzeba równomiernie, bez zbytniego przeciążenia rozłożyć roboty. Należy pamiętać też o tem, że większa część robót pionerskich wykonywana jest pod ogniem nieprzyjaciela.

To wszystko ogromnie utrudnia zorganizowanie pracy oficerowi technicznemu. Bezplanowe postępowanie, szczególniej w robotach technicznych, gdzie jedne są uzależnione od drugich, nie wydaje rezultatu. Komendanci poszczególnych oddziałów, nie licząc się z wymaganiami i potrzebami całości, rozpoczynają na swoją rękę budowę różnych, często niepotrzebnych lub nawet szkodliwych urządzeń, natomiast o koniecznych zapominają; względnie, jeśli to nie jest ściśle określonem, składają roboty jedni na drugich. Sama budowa, czy to wskutek braku wiadomości technicznych jej kierowników, czy też nie nadesłania odpowiednich instruktorów, którzy w tym samym czasie byli bez zajęcia, prowadzona jest nieodpowiednio i powoli. Naprawa, rozbieranie, wymaga potem więcej czasu i pracy, niż zbudowanie na nowo. Materjał drzewny, znajdujący się w pobliżu zostaje nieprodukcyjnie zużyty, a dowóz z odleglejszych miejscowości dla następnych budowli połączony jest z trudnościami transportu. Rabunkowa gospodarka nietylko niszczy las, lecz jednocześnie często demaskuje nasze pozycje, stanowiska rezew artylerji i obozów, które dotąd były osłonięte przed wzrokiem nieprzyjaciela. Wskutek nieodpowiedniego podziału narzędzi, niedostosowanego do rodzaju robót pomiędzy oddziały pracujące, nie można wykorzystać w należytym stopniu całej ilości oddanych

do dyspozycji ludzi. Wskutek nieumiejętnego rozdziału robotników na grupy, zajęte przy budowie samego urządzenia i dostawie dla niego materjału, jedni wyprzedzają drugich i muszą na siebie czekać. Wskutek nienadejścia na czas wozów, względnie innych środków transportu, nie można zwieźć przygotowanego materjału i roboty są przerywane; wskutek spóźnionego zamówienia, materjały przesyłane z tyłów przychodzą zapóźno i przewlekają czas budowy. Jedynie przy umiejetnem zorganizowaniu robót i surowym a fachowym dozorze i kontroli ich można uniknąć tarć, opóźniających budowę i obniżających wartość bojową urządzeń. Zorganizowanie robót możliwem jest tylko wówczas, gdy istnieje ścisły kontakt i współdziałanie pomiędzy komendami wojskowemi i odpowiedniemi oficerami technicznymi, względnie tymi linjowymi, którym zostało powierzone kierownictwo nad robotami w zakresie danej jednostki. Każda robota techniczno-wojskowa wymaga kierownika, projektu, organizacji, czasu, ludzi, materjału, narzędzi i środków transportu. Komendy wojskowe powinny dostatecznie wcześnie decydować i określać, jakie roboty techniczne mają być przeprowadzone, by oficer kierujący niemi mógł opracować projekt i plan budowy, i aby był czas do wykonania przedwstępnych robót (przygotowanie materjału, dostawy z odpowiednich magazynów potrzebnych narzędzi, zgromadzenie środków transportu, nadejście oddziałów roboczych i t. d.). Zależnie od rodzaju i miejsca budowy urządzeń mają być one podzielone i wykonanie ich powierzone czy to wojskom linjowym, czy też pionerskim; do pomocy im dodane w potrzebnej ilości wojskowe oddziały robotnicze, jeńcy, ewentualnie ludność cywilna, a także, jeżeli zachodzi potrzeba, to i wojska ubezpieczające. Przy podziale robót należy uwzględnić, by miejsca ich nie były zbyt oddalone od miejsc pobytów oddziałów dla uniknięcia niepotrzebnych marszów. Rodzaj roboty musi być dostosowany do wiedzy jej kierownika i wyszkolenia żołnierza. Trudniejsze pod względem technicznym roboty trzeba powierzyć wojskom pionierskim, względnie przydzielić odpowiednich instruktorów i nie rozpoczynać jednocześnie kilku robót, bo to powoduje szkodliwe rozproszenie sił. Obok podziału, należy podać kolejność budowy różnych urządzeń, stosownie do ważności ich dla potrzeb bojowych. Trzeba uregulować pobieranie materjału budulcowego w rejonie operacyjnym: oddziałom wyznaczyć ściśle określone rejony leśne, budowle do rozbierania, cegielnie i t. d. Należy w sposób najbardziej ekonomiczny wykorzystać źródła materjału na miejscu, szczególniej lasy. Wycinać jedynie planowo i wykorzystywać cały materjał, zawarty w drzewach, więc pień główny obracać na budulce konary i wierzchołki na słupy, kołki, pa-

le; gałęzie grubsze na paliki, drobniejsze do odziewania ścian przy robotach ziemnych. Zapotrzebowania na materjał nadsyłany z tyłów (dzwigary, szyny żelazne, cement, bloki betonowe, blacha falista, pręty żelazne, szkło, papa, deski, gwoździe, nity, klamry i t. d.) wysyłać zawczasu licząc się z długim ich transportem do miejsca robót. Jeżeli ma się do dyspozycji ściśle określoną ilość materjałów, przesyłaną stale w pewnych odstępach czasu, to trzeba ją podzielić stosownie do rodzaju i warunków, w jakich odbywa się budowa urządzeń. Projekta budowli dostosowywać do materjału będącego do dyspozycji. Narzędzia, znajdujące się w posiadaniu oddziałów, zatrudnionych robotami technicznemi, trzeba zwykle uzupełniać nowemi, sprowadzonemi z kolumn i magazynów narzędziowych. Wskazanem jest założenie chwilowych magazynów okopowych, czy też mostowych, do przechowywania tych nąrzędzi, które nie są stale używane do robót przez jeden oddział. Obok takiego magazynu—mały warsztat, gdzie mogłyby być ostrzone i naprawiane zepsute narzędzia, oddaje wielkie usługi. Należy, by komendy wojskowe odpowiedniemi rozkazami uregulowały zwózkę materjału. Oprócz pociągów prowiantowych, trzeba użyć do tego i wozów z taborów wojsk linjowych. Poleconem jest zwózkę z dalszych okolic zjednoczyć w jednym ręku. Kolejki wązkotorowe i konne powinny być w największym stopniu wykorzystane. Komendy wojskowe muszą się liczyć z tem, że każda robota teczniczna wymaga pewnego czasu, że istnieje granica wytężenia sił ludzkich, i nie stawiać żądań niemożliwych do spełnienia w danych warunkach.

Samo wyznaczenie i podział robót, oraz uregulowanie dostawy narzędzi, materjału i środków transportu nie wystarcza; trzeba jeszcze kierownictwa i dozoru podczas budowy. Jest to zadaniem oficerów technicznych, względnie liniowych, którzy zostali do tego wyznaczeni. Zwykle rozkazy komend wojskowych i plany wyższych oficerów technicznych nie zawierają wszystkich szczegółów co do budowy urządzenia. To należy do kierowników robót, którym powinna być w tej mierze pozostawiona samodzielność. Stosownie do terenu, zmiennej sytuacji wojennej, materjału budowlanego, znajdującego się na miejscu i dostarczonego, narzędzi, robotnika muszą oni każdorazowo w inny sposób rozwiązywać to samo zadanie. Intuicja, poczucie miary, pomysłowość, zdolność raczej odgadywania, niż obliczania, sumienność i rozwaga powinny ich cechować. Znajomość taktyki i metod walki piechoty, kawalerji i artylerji lest niezbędną. Pozwala ona im ocenić z punktu widzenia oficera wartość ich konstrukcji. W przeciwnym razie będą oni tworzyli niedorzeczności wojenne, jakkolwiek bez zarzutu pod względem technicznym. Naturalnie, że bez

wiedzy i praktyki technicznej nic porządnego nie można zbudować.

Oddziały pracujące, zarówno wojska linjowe, jak robocze i techniczne wymagają stałego dozoru, w przeciwnym razie tempo robót jest powolne. Do tego najlepiej nadają się podoficerowie, obznajmieni z robotami techniczno-wojennemi. Są oni jednocześnie i instruktorami technicznymi. Oficer techniczny musi wychować i wyszkolić sobie odpowiednich pomocników, którym mógłby powierzyć odpowiedzialne roboty. Lenistwo i opieszałość w robotach należy w odpowiedni sposób karać. Zdarza się, że oddziały wojska linjowego, wyznaczone do robót technicznych, są przemęczone walkami, jednak sytuacja bojowa wymaga natychmiastowej budowy; wówczas oficer techniczny musi umieć przezwyciężyć zmęczenie żołnierza i zachęcić go do pracy. Wiele robót pionerskich wykonywa się w ogniu nieprzyjaciela, bez względu na straty. Od oficera kierującego niemi wymaganem jest, oprócz osobistej odwagi i dzielności umiejętność opanowywania ludzi w niebezpieczeństwie i kierowania nimi.

Widzimy więc, że zadanie oficera technicznego nie jest łatwe i wymaga oprócz wiedzy i rozwagi, zdolności administracyjnych. odwagi i silnego charakteru.

18.X.16. *Nil.*

Organizacja artylerji lekkiej.

Tak wyraźnych form i ram organizacyjnych jak piechota, artylerja w czasie przedwojennym nie miała. Austrja i Niemcy świeżo przed wojną zakończyły reorganizację swych baterji i pułków, Rosję zaś wojna zastała w początkowym stadjum reorganizacji.

Doświadczenia wojny obecnej niewątpliwie stworzą nowe typy organizacyjne we wszystkich rodzajach broni i chyba w żadnej innej tyle zmian zasadniczych nie zajdzie co w arartylerji. Doświadczenia te jednak nie mogą być w całej rozciągłości zastosowane w wojnie mniejszej, umiejscowionej, z frontem nie sięgającym od morza do morza. Niektóre na pierwszy rzut oka niezaprzeczalne, ogólnie już uznane nowe poglądy na organizację artylerji, okażą się też fałszywymi przy wojnie krótszej, nie absorbującej takiej masy sił narodowych z frontem nie tak zamkniętym. To też cała pomysłowość organizatorów powinna być skierowana do wytworzenia typu nadającego się równie dobrze do walk ruchowych, jak też

pozycyjnych. Nie przytrzymując się wcale szablonów przedwojennych, należy stworzyć typ giętki, w ramach dających się w miarę potrzeby rozszerzać lub zmieniać.

Co do najmniejszej jednostki artyleryjskiej baterji (pododdział) daję się zauważyć wyraźna dążność do zmniejszenia ilości dział, oraz zbliżenia jak największej ilości amunicji, czy to przez dodawanie baterjom drugiej linji jaszczyków, czy też przez przybliżenie kolumn.

Jednym z głównych motywów uzasadniających potrzebę sześciu dział w baterji – możność detaszowania plutonu — odpada zupełnie przy znacznej ilości, przyjmujących udział w walkach obecnych, baterji. Decydując się na baterję czterodziałową, osiągamy znacznie prostszą jednostkę gospodarczą, więcej do kompanji czy szwadronu zbliżoną, a ogniowo, dzięki szybkostrzelności dział, śmiało dającą sobie radę z prostszymi zadaniami. Detaszowanie plutonu lub też ostrzeliwanie kilku celów naraz, należy już do zadań złożonych, którym tylko dywizjon zadawalniająco podołać może. Baterja jest na to zasłaba i, rozdrabniając swój ogień, nie osiągnie w kilku miejscach naraz odpowiednich rezultatów.

Bezwarunkowo baterja cztero-działowa jest jednostką mniej oszczędną, zużywa też więcej stosunkowo oficerów, wątpliwem jest jednak by, przy znacznym odsetku inteligencji, zabrakło nam kiedy oficerów młodszych, a komendantów będzie też łatwiej znaleźć dla tak nieskomplikowanego oddziału.

Zwiększanie baterji przez drugą linję jaszczyków nie może być zalecane, gdyż na wielkie zużycie amunicji można zaradzić, zbliżając kolumny amunicyjne i poddając je pod rozkazy komendantów dywizjonów.

Dywizjon dwu-bateryjny. z którymiśmy dotąd wojowali, jednostka wyłącznie taktyczna, rzadko kiedy należną rolę odegrała

W walkach pozycyjnych wycieśniony został przez „grupę“, a w walkach ruchowych cały ciężar kierownictwa dzielił się najczęściej między baterją i pułkiem. Dywizjon w walce pozycyjnej musiał ustąpić „grupie“, gdyż nie mógł jednym rodzajem swoich dział wypełnić różnorodnych zadań ogniowych nawet najmniejszego odcinka. Dyony dwu-bateryjne są nie oszczędne, przy organizacji większej ilości artylerji, ze względu na brak starszych, doświadczonych oficerów, których siły równie dobrze można wykorzystać dla prowadzenia trzech lub też czterech baterji.

Zależnie od ilości będących do dyspozycji haubic, jedna lub dwie z baterji dyonu powinny być baterjami haubic. Odpowiadało by to tym różnorodnym zadaniom, które i artylerji lekkiej w walce nowoczesnej się nasuwają.

W walce nie tylko pozycyjnej ale i ruchomej, na każdym

odcinku prawie napewno znajdzie się cel (wieś, reduta, parów), przeciwko któremu armaty są bezsilne, słusznym więc będzie, jeżeli bezpośrednio za brygadami i pułkami posuwająca się artylerja będzie miała też haubice. „Grupa“ wojenna składa się zwykle z kilku baterji armat i haubic i nie widzę powodu, by nie można było tego koniecznego przemieszania w zasadniczej organizacji uwzględnić.

Dyon podobny, składający się, naprzykład, z 3-ch baterji armat i jednej haubic, byłby zdolny wypełniać równie dobrze swe zadania w walce ruchowej, jak też bronić, wspomagany przez ciężką artylerję, swego odcinka w walce pozycyjnej. Przy walkach nowoczesnych, gdy na 1000 ludzi wypada minimum 4 działa, dyon nie będzie nigdy tak rozrzucony, by jego komendant nie mógł mieć swego oddziału w ręku.

By nadążyć znacznemu zapotrzebowaniu amunicji, dyon taki powinien mieć swój park amunicyjny, z taką ilością wozów, by każde działo miało dotację dzienną amunicji (około 500 strzałów na armatę i 400 na haubicę). Wystarczą na to 3 pociągi — dwa armatnie i jeden haubic, po 24 jaszczyki, w każdym (ewentualnie jeszcze 2 pociągi amunic. piechoty). Przydzielenie parku amunicyjnego do dyonu jest wyjściem pośrednim między obciążaniem baterji przez drugą linję jaszczyków (w artyl. rosyjskiej, w haubicach austryackich) i organizację parku dywizji (w armji austryackiej) zazwyczaj zadaleko leżącego od frontu i nie mającego stosunków bezpośrednich z inniejszymi komendantami artylerji.

Na organy dyonu również powinna spaść część funkcji gospodarczo-administracyjnych, które teraz niepomiernie obciążają komendantów baterji ze szkodą dla sprawy szkolenia i prowadzenia bojowego.

„Grupy“ artyleryjskie wojny obecnej składają się najczęściej z pododdziałów dorywczo i na czas związanych, połączonych tylko wspólnym zadaniem taktycznym, w sprawach zaś życia codziennego zależnych od swych dyonów i pułków często znacznie oddalonych. Słusznym by było nie rozdzielać tych dwóch stron życia wojskowego administracyjno-gospodarczej i bojowej. Starą jest zasada, że te oddziały najlepiej się biją, które razem żyją, a oddziały kombinowane, związane dorywczo rzadko kiedy potrafią dać maksimum swej wartości bojowej.

Z tej też zasady wychodząc, powinno się dyony te o ile możności przydzielać jednym i tym samym brygadom piechoty, by w ten sposób osiągnąć naprawdę zupełne zżycie i dopełnianie się wzajemne tych dwóch broni. Znaczenie jaknajsilniejszej łączności między piechotą a artylerją, szczególnie w tej wojnie, wykazało swą wartość, a łączność ta jeszcze się wzmocni zżyciem się i zobopólnym zaufaniem piechoty do

swego dyonu artylerji, a artylerji do swojej brygady piechoty.

W ten sposób zorganizowany dyon przedstawiałby jednostkę całkiem samodzielną admistracyjnie i ogniowo, zdolną do akcji odrębnej w łonie brygady piechoty przy walkach ruchowych. Przedstawia on te minimum dział, która musi być przy brygadzie 6 bataljonowej. Dyon 4-o bateryjny z parkiem zbliżony jest właściwie do pułku teraźniejszego, słuszniej jednak będzie go zazwać dyonem, gdyż znacznie jest mniejszy (baterje 4-o armatnie, brak instytucji tyłowych).

Na dywizję wypadałoby tyle dyonów ile brygad piechoty, łączyłyby się one pod kierownictwem komendy brygady artylerji (przy komendzie dywizji). Do komendy brygady pomimo wyższego kierownictwa taktycznego należyć powinna opieka i zarząd wszystkiemi instytucjami tyłowymi (kadry, szkoły, magazyny i t. d.). Należy to dotychczas do komendantów pułków artylerji, obciążając ich niepotrzebnie i odciągając od bezpośredniej roboty frontowej.

Pułk tymczasowo byłby całkiem wykluczony z organizacji lekkiej artylerji i mógłby się znów pojawić przy rozszerzaniu artylerji jako forma przejściowa między dyonem a brygadą. Streszczając:

a) *jednostka ogniowa — baterja powinna być, jaknajmniejsza i najprostsza,*

b) *dyony mieszane z armat i haubic;*

c) *park amunicyjny wchodzący w skład dyonu;*

d) *część gospodarczo-administracyjnych funkcji komend baterji przeniesiona na organy dyonu.*

e) *łączność organizacyjna dyonów z brygadami piechoty.*

f) *zarząd instytucjami tyłowymi przeniesiony na brygady artylerji.*

E. K.

Zasady umundurowania armji polskiej.

O umundurowaniu polowem.

Chcąc rozwiązać sprawę umundurowania polowego armji polskiej, dwie rzeczy trzeba mieć na względzie: przedewszystkiem wymagania współczesnej wojny — przystosowanie się do terenu, następnie pogodzenie tych wymagań z tradycją polskiego munduru. Jakim powinien być mundur polowy? Zasadniczo musi być barwy ochronnej—w naszym terenie, szarozielonej; nie powinien mieć żadnych szczegółów o jaskrawych

barwach widocznych zdaleka, powinien być wygodny i przystosowany do zadań wojskowych danej broni; wygląd zewnętrzny oficera, szczególniej subalterna, nie powinien zasadniczo różnić się od szeregowca.

Zgodnie z powyższemi zasadami, najpraktyczniejszą wydaje się bluza z wykładanym kołnierzem, z czterema kieszeniami, zapięta na sześć guzików w jednym rzędzie. Krój bluzy powinien łączyć w sobie wygodę z estetycznym wyglądem — najbardziej odpowiada temu kurtka angielska dopasowana o ile można do wzrostu żołnierza. Na kurtce wypustki odpowiedniej barwy, w czem należy właśnie uwzględnić polską tradycje wojskową. Na guzikach numer pułku, względnie emblemat broni Czapka o typie maciejówki z emblematem narodowym (orłem albo kokardą).

Nasuwa się pytanie jaką miałaby być barwa wypustek poszczególnych pułków lub broni, ażeby była w zgodzie z tradycją narodową?

Ciągłości pod tym względem niema — inne wypustki nosiły pułki piechoty z czasów Kościuszki, inne za Księstwa Warszawskiego, inne za Królestwa Kongresowego. W każdym razie tak za Księstwa, jak i za Kongresówki ustalono dla piechoty jednostajnę barwę: za Ks. Warszaw. — białą, za Kongresówki — żółtą.

Ponieważ biała jest niepraktyczna, pozostaje dla piechoty barwa żółta. Barwy narodowe nosiła, tak uprzywilejowana w Polsce, jazda, uważana za narodowy rodzaj broni. Czy jednak piechota polska, szczególnie w wojnie obecnej, nie zdobyła sobie nazwy broni narodowej i prawa do barw narodowych? Czy barwą piechoty nie powinna być barwa karmazynowa? Jednostajność barwy dla poszczególnych broni, szczególnie dla piechoty, jest o tyle ważną, że nie komplikuje, przy wielkiej ich ilości, sprawy umundurowania. Odrębne barwy możnaby pozostawić paru historycznym pułkom, o ileby takie były sformowane.

A teraz o dystynkcjach oficerskich i podoficerskich. Jak powiedziano wyżej, wygląd zewnętrzny oficera powinien jaknajmniej różnić się od wyglądu szeregowca — ważnem jest to szczególnie przy starciach wręcz.

Tradycja narodowa daje nam szlify, które także różny miały wygląd w różnych etapach naszego wojska, zawsze jednak szlify z gwiazdkami. Pod względem wymagań współczesnej wojny, najdalej za postępem poszły w sprawie dystynkcji armje angielska i francuska, wprowadzając odznakę szarże na rękawie kurtki. Armje: niemiecka, rosyjska i włoska noszą szlify. Kołnierz, jako najwięcej zwracający uwagę, powinien być wolny od odznak. Odznaki nie powinny błyszczeć. Chcąc pogodzić te zasady z tradycją, musielibyśmy przyjąć szlify matowe (najlepiej sukienne, jak w armji włoskiej) z gwiazdkami.

Szlifa, aby była czytelna, nie powinna zawierać żadnych emblematów. Obecne dystynkcje w Legjonach nie są zgodne z tradycją, a najmniej z wymaganiami wojskowemi. Błyszczący haft na kołnierzu jest w polu niemożliwym zupełnie, to samo srebrny sznurek na czapce. Haft odejmuje kurtce polowej właściwą jej skromność i prostotę i niepotrzebnie komplikuje odznaki. Czyż nie wystarczy sama szlifa? W dodatku srebrny haft w kształcie zwijanej wstążki, nosili u nas tylko generałowie.

Podoficerowie różnić się winni zasadniczo tem, że zamiast gwiazdek noszą paski na naramiennikach — paski wąskie, nie rzucające się w oczy.

Ustalenie szczegółów umudurowania jest rzeczą projektu szczegółowego. Chciałbym, żeby wygłoszone przezemnie zasady przyczyniły się do ustalenia opinji, że przy opracowywaniu projektu umundurowania, trzeba uwzględnić wszystkie zdobycze nowoczesne obcych armji, a tradycję narodową przystosować do postępu, pamiętając o niej, gdzie tylko jest to możliwem.

Cz. I.

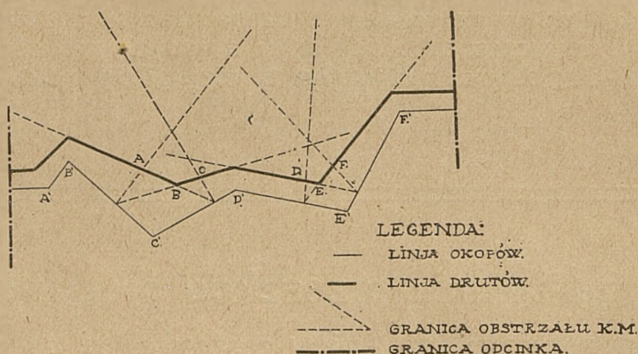
O zakładaniu przeszkód drucianych

przed pozycjami stałemi w zastosowaniu do ognia karabinów maszynowych.

W początkach wojny obecnej sposób budowania okopów i zakładania drutów był bardzo prymitywny. Budowano okopy stosunkowo mało wygięte i mało zagłębione; przed linją okopów równolegle do niej przeprowadzano kilka lub kilkanaście rzędów drutów. Z biegiem wojny system ten okazał się niepraktycznym; mało wygięta linja pozycji nie pozwalała na odpowiednie wyzyskanie terenu, zmniejszała obstrzał piechoty i okazała dużą wrażliwość na ogień artylerji, druty zaś zostawały w wielu miejscach zniszczone przez nieprzyjacielską artylerję lub poprzecinane ogniem własnych karabinów maszynowych. Obecnie okopy zastosowuje się ściśle do warunków terenowych; w ten sposób powstaje zwykle linja bardzo wygięta i zazębiona, pozwalająca piechocie ostrzeliwać skrzydłowym ogniem przedpola odcinków i utrudniająca jednocześnie artylerji nieprzyjacielskiej wstrzeliwanie się i ostrzeliwanie przeciwnika,— system jednak przeprowadzania drutów mało się zmienił. W artykule niniejszym postaram się opisać sy-

stem drutów, który moim zdaniem najskuteczniej opiera się natarciu przeciwnika.

Najbardziej obecnie rozpowszechnioną linją drutów jest *zygzak*. Sposób ten jest przystosowany do obrony pozycji ogniem zarówno piechoty jak i karabinów maszynowych. Jeżeli linja własnych okopów jest bardzo zazębiona, to po przeprowadzeniu drutów równolegle do niej, będą istniały odcinki okopów, do których pewne części linji drutów będą prostopadłe (rys. 1). Z miejsc tych, strzelając wzdłuż, możemy ogniem

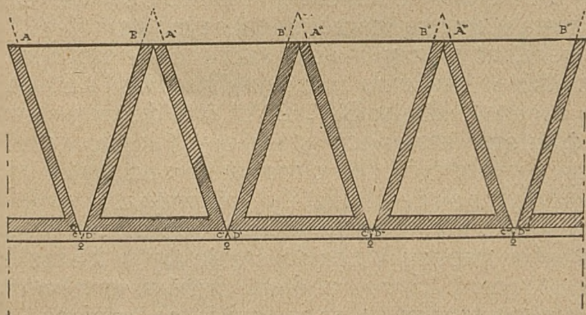


skrzydłowym bronić sąsiednich odcinków. Kąty zygzaka drucianego dobiera się w ten sposób, by przedpole każdego odcinka okopów było ostrzelane przez ogień skrzydłowy odcinka sąsiedniego. Korzyść tego urządzenia polega na tem, że skoro przeciwnik idzie do ataku, to przed drutami pozycji musi się na pewien czas zatrzymać, aby tę przeszkodę przemódz; moment ten właśnie wykorzystujemy, ostrzeliwując go ze wszystkich stron skrzydłowo silnym ogniem karabinów ręcznych i maszynowych. Chociaż więc zygzakowy system drutów posiada duże zalety, ma jednak tę zasadniczą wadę, że druty, biegnąc w jednakowej odległości od okopów, znajdują się na jednej wysokości; skoro więc przeciwnik wstrzela się w druty artylerją i następnie ostrzela je ogniem huraganowym, to może zniszczyć je zupełnie, otwierając atakującej piechocie wolny dostęp do okopów. Następnie, przy zygzakowym systemie drutów bardzo słabo są ostrzelane przedpola, znajdujące się przed ostrymi kątami okopów; obsada bowiem odcinków A'B', B'C' i t. d. (rys. 1) strzela wprost przed siebie

(a więc prostopadle do tych odcinków), wskutek czego przedpole ostrego kąta B¹ zupełnie nie jest ostrzelane lub w małym bardzo stopniu. Nakoniec, podczas ataku przeciwnika, zostają zniszczone druty prostopadłe do kierunku natarcia wroga. Jest to uwidocznione na rys. 1, gdzie odcinki AB, BC, DE i EF, suma których ma około 320× długości, przy silnym ogniu karabinów maszynowych zostają zupełnie przecięte i pozostawiają nieprzyjacielowi wolną drogę do okopów. Należałoby więc skonstruować taki system drutów, któryby lepiej bronił pozycji, był mniej wrażliwy na ogień huraganowy artylerji i jednocześnie nie był niszczony przez własny ogień.

Załóżmy dla prostoty, że okopy biegną po idealnej równinie i stanowią linję prostą (rys. 2). Okopy te długości 2000× są zajęte przez bataljon piechoty, do której przydzielono 4 karabiny maszynowe (1 karabin maszynowy na 200—250 ludzi), karabiny te umieszczane są w równych od siebie odległościach t. j. 500× jeden od drugiego. Wyrysujmy granice ich rozsiewu poziomego; otrzymamy w ten sposób szereg trójkątów obróconych wierzchołkami w stronę przeciwnika. Obliczmy wysokość tych trójkątów wiedząc, że kąt rozsiewu poziomego karabinu maszynowego systemu Schwarzlose wynosi 35⁰.

RYS. 2.
SKALA 1 : 1000.



Ponieważ odległość między wierzchołkami trójkątów jest 500×, więc:

$$\frac{2\pi . x . 35}{360} = 500\times$$

Skąd

$$x = \frac{500 . 360}{2\pi . 35} = 818\times = \text{circa } 800\times.$$

Lub prościej

$$x = \frac{1}{2} \cdot 500 \cdot \operatorname{tg}\left(\frac{180^0 - 35^0}{2}\right) = \text{circa } 800\times,$$

Utnijmy te trójkąty w odległości 100X od wierzchołka i 20X od podstawy. Otrzymamy trapezy, których podstawy są równoległe do linji okopów. Trapezy te stanowią punkt wyjścia dla naszego systemu zakładania drutów.

Przeprowadźmy wzdłuż ścianek trapezów 15 rzędów drutu kolczastego i połączmy górne i dolne podstawy trapezów 2-ma rzędami drutu. Otrzymamy wówczas system drutów (rys. 2), który wzmaga doskonale skuteczności ognia karabinów maszynowych i pozwala obronić pozycje jedynie ogniem tej broni. *Celność* bowiem karabinów maszynowych jest tu wprost idealna. Odległość od karabinu maszynowego do końca leia wynosi 700X, do początku leja 20X; wiadomo, że w tych granicach celność strzałów jest największą. Nastawiając karabin maszynowy celownikiem 700X na punkt B i celownikiem normalnym na punkt D, zakładamy klamry ograniczające i ostrzeliwujemy cały lej ABCD ogniem rozrzutowym (klemmenstreuen), który jest najintensywniejszym rodzajem ognia karabinu maszynowego.

Przypuśćmy, że przeciwnik wykonywuje nocny napad na naszą pozycję. Przy przecinaniu drutów, idąc po drodze najmniejszego oporu, niszczy on przedewszystkiem dwurzędowe druty AB, A'B' i t. d. i zapełnia leje ABCD, A'B'C'D' i t. d., na które nastawiane są karabiny maszynowe. Jest mało prawdopodobnem, aby przy ataku, szczególnie nocnym, oddziały nieprzyjacielskie zarówno przecinały druty AB, A'B' i t. d. jak i 15-o rzędowe druty BA', B'A" i t. d., albowiem psychologicznie żołnierz atakujący stara się jaknajprędzej przebyć sferę ognia, wtargnąć do okopów przeciwnika i zająć je. W razie, gdyby pewne oddziały nieprzyjacielskie przecięły druty stanowiące mniejszą podstawę trapezu, to dojdą one do placu wewnątrz trapezu i znajdą się jakby w klatce ze wszystkich stron otoczeni 15-ma rzędami drutów, bez możności powrotu, albowiem trudno w nocy trafić na miejsce, gdzie się druty przecięło i, następnie, przejść przez utorowaną drożynę posiadającą z konieczności wiele zakrętów. Następnie, na placu, znajdującym się wewnątrz trapezu, można wykopać wilcze doły, ustawić zasieki, założyć fugasy i t. d. Nakoniec, przecięcie 15 rzędów drutu wymaga dużo czasu, i trudniej jest oddziałom czekać pod ogniem aż druty te będą przecięte, niż runąć w otwartą przestrzeń ABCD. W krótkim więc czasie po rozpoczęciu ataku wojska nieprzyjacielskie zaczynają zapełniać leje przed karabinami maszynowymi, zbijają się w masy, tracą

łączność między sobą, kierownictwo ogólne ustaje. Wtedy zaczynają strzelać karabiny maszynowe i systematycznie wystrzeliwują oddziały przeciwnika zmasowane w lejach. Gdyby pomimo ognia pewna ilośc żołnierzy nieprzyjacielskich dotarła do dwurzędowego drutu odległego o 20X od okopów, można ją odrzucić ręcznymi granatami.

Opisany system drutów ma też tę zaletę, że pozwala na obronę pozycji jedynie za pomocą ognia karabinów maszynowych. Piechota zostaje użytą tylko do ubezpieczania pozycji i zastąpienia ognia karabinu maszynowego w razie zacięcia się lub zepsucia go. W ten sposób można będzie w pierwszej linji zostawić słabą obsadę, tworząc z wyciągniętych z linji kompanji głębokie rezerwy. W przykładzie podanym na rys. 2 można byłoby wyciągnąć z linji $2^1/_2$ kompanji; reszta $1^1/_2$ kompanji wystarczyłaby najzupełniej dla pełnienia służby ubezpieczeń i dla ewentualnego zastąpienia ognia karabinów maszynowych ogniem piechoty.

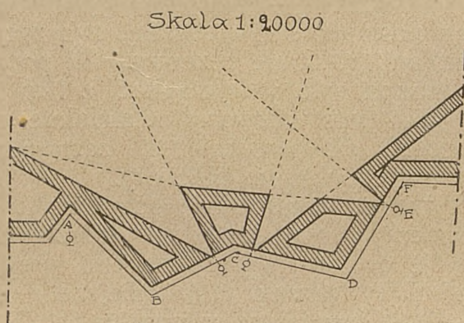
Przykład tylko co obrany jest, oczywiście, jedynie *teoretycznym*. W rzeczywistości nigdy nie zdarza się, by okopy przedstawiały linję prostą. Wybrałem ten przykład dlatego, że przedstawia on: 1) warunki najtrudniejsze i najbardziej niekorzystne dla użycia karabinów maszynowych, 2) wymaga maximum pracy przy zakładaniu drutów.

Strzelanie z karabinów maszynowych ogniem frontowym jest najbardziej niekorzystnym i sprowadza olbrzymie zużycie amunicji przy minimalnych skutkach. Naprzykład, karabinem maszynowym systemu Schwarzlose przy ostrzeliwaniu na odległość 100X zostaje ostrzelany odcinek szerokości tylko 60X, przy odległości 200X — odcinek szerokości 120X i t, d. Dlatego też jedynie racjonalnem jest ustawienie karabinu maszynowego na skrzydle, by módz ogniem flankowym ostrzeliwać przedpola sąsiednich odcinków. Wówczas dla ostrzelania frontu własnego potrzeba, oczywiście, znacznie mniejszej liczby karabinów maszynowych, przytem jest on ostrzelany intensywniej, co jasno widać z rys. 3 i 4.

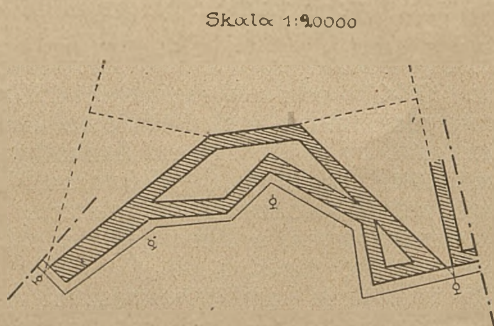
Z kwestją ustawienia karabinów maszynowych na skrzydłach odcinka łączy się ściśle ilość pracy zużytej przy zakładaniu drutów. Jeżeli karabin maszynowy strzela wzdłuż pozycji i wzdłuż drutów, ograniczających jego rozsiew poziomy, to, oczywiście. odległość między linją drutów, ograniczającą jego rozsiew przechodzący bliżej okopów, i między temi okopami jest mniejsza, niż w wypadku, gdy karabin maszynowy strzela frontowo; w pierwszym bowiem wypadku odległość linji drutów od okopów jest mniejsza niż 700X, i wskutek tego wysokość trapezów, względnie innych figur (a więc i długości ich boków) są mniejsze. Nakoniec, założenie, że używamy karabinów maszynowych systemu Schwarzlose, które mają

rozsiew poziomy równy 35° (karabiny maszynowe systemu Maxim'a posiada rozsiew poziomy od 52° — 120°), zmniejsza powierzchnię lejów ABCD, A'B'C'D' i t. d. powiększając jednocześnie powierzchnię, a więc i obwód trapezów BA'C'D, B'A"C"D' i t. d.

Przechodząc od teoretycznego rozważania do praktycznych wypadków (rys. 3 i 4) zauważymy, że figury, ograniczone 15 rzędową siecią drutów posiadają rozmaitą formę: formę trójkątów, trapezów lub nieregularnych wielokątów. Pocho-



Rys. 3.



Rys. 4.

dzenie ich jest następujące: mając rysunek własnych okopów, wybieramy miejsca najdogodniejsze dla stanowisk karabinów maszynowych; z punktów obranych wyznaczamy granice rozsiewu poziomego (w praktyce za pomocą kołków), zważając, by karabiny mogły strzelać ogniem skrzydłowym i by krzyżowały się w odległości nie większej niż 600× od każdego karabinu. Wzdłuż granic rozsiewu (prawej i lewej) i wzdłuż linji

okopów w odległości 20X od nich zakładamy 15 rzędów drutów, które w ten sposób utworzą wyznaczone na rys. 3 i 4 figury. System tych drutów jest więc oparty na tych samych zasadach jak na rys. 2, jest tylko przystosowany do innej linji okopów.

W stosunku do zygzakowego systemu drutów ma opisywany system następujące *przewagi*:

1) *Skuteczniej opiera się natarciom nieprzyjaciela przez*:

a) *rozbicie łączności między atakującymi oddziałami nieprzyjaciela*, *co uniemożliwia ogólne kierownictwo.*

b) *podprowadza oddziały przeciwnika pod ogień karabinów maszynowych.*

2) *Jest mniej wrażliwy na ogień huraganowy artylerji nieprzyjacielskiej.* Ponieważ figury ograniczone 15-ma rzędami drutów mają często znaczną wysokość, więc chcąc zniszczyć druty, musi artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwać zarówno ściankę figury odległą od okopów o 20X, jak i ściankę zewnętrzną, ograniczającą wolny plac wewnątrz figury, co utrudnia wstrzeliwanie się; tymbardziej, że podczas ognia huraganowego można korygować strzały tylko na początku, w krótkim bowiem czasie pozycja przestaje być widoczną, naskutek dymu powstałego od explozji pocisków wielu baterji, skierowanych na odcinek.

3) *Wzmaga celność i skuteczność ognia własnych karabinów maszynowych*, wskutek czego pozwala na·

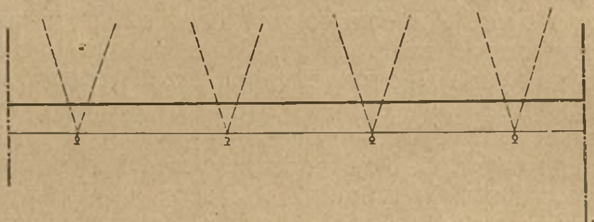
a) *zmiejszenie obsady pierwszej linji okopów*,

b) *utworzenie głębokich rezerw.*

4) *Pozwala ostrzelać przedpole danego odcinka mniejszą liczbą karabinów maszynowych.* Zadaniem bowiem jest ostrzelać przedpole frontu, zajmowanego przez bataljon. Jak już przedtem zaznaczyłem, szerokość odcinków ostrzelanych przez karabin maszynowy rośnie w miarę zwiększania się odległości do celu; skoro więc ogień karabinów maszynowych będzie krzyżował się w odległości np. 500X—700X od okopów, to do ostrzelania całego frontu odcinka trzeba mniej karabinów maszynowych, niż w wypadku, gdy ogień karabinów będzie krzyżował się w odległości 100X od okopów. Widać to jasno z porównania rys. 2 i 5: w pierwszym wypadku karabiny maszynowe, strzelając wzdłuż drutów, bronią frontu całego odcinka, w drugim zaś, gdy nieprzyjaciel dojdzie do drutów, — zalewie jego $^1/_8$ części. Ciekawe również wnioski można wyprowadzić przez porównanie rys. 1 i 3. Na obu rysunkach zarys okopów jest ten sam; w pierwszym wypadku bronią go cztery karabiny maszynowe, w drugim tylko trzy, pomimo to w obu wypadkach ogień jest równie intensywny. Przyczyną tego jest fakt, że na rys. 1 karabiny maszynowe

strzelają wzdłuż drutów odległych od okopów o 60×, zaś na rys. 3 o 120×. Następnie najlepszem stanowiskiem, które panuje nad odcinkiem, jest stanowisko E (rys. 3): przy systemie drutów w zygzak ze stanowiska tego nie moglibyśmy strzelać wzdłuż drutów, bo druty te byłyby za daleko od okopów; obrócić zaś karabin bardziej na lewo nie możemy, albowiem nigdy nie powinno się nastawiać karabin maszynowy tak, by na drodze strzału, choćby w większej odległości, znajdowały się własne okopy, — o wypadek w takich razach nie trudno.

RYS 5.
SKALA 1 : 2000.



5) *Przy silnym nawet ogniu karabinów maszynowych zostają zniszczone druty na znacznie mniejszej przestrzeni.* Ponieważ przed karabinem maszynowym są 2 rzędy drutów w odległości 20× od niego, to. przyjmując rozsiew poziomy równy 35°, otrzymamy, że długość drutów wynosi

$$\frac{2\pi \cdot 20 \cdot 35}{360} = 12\times$$

Mimo tych zalet posiada opisywany system drutów poważne *braki.*

1) Oddaje on usługi wtedy tylko, *gdy karabiny maszynowe funkcjonują podczas całego trwania ataku bez zarzutu. Tej pewności jednak nigdy się nie posiada* nawet po długich próbach poprzednio przeprowadzonych. Zdarzają się bowiem małe uszkodzenia lub poważniejsze zepsucia, czy to z powodu niedokładności amunicji (np. gdy kula się za bardzo lub za mało wbiła w łuskę), czy też z powodu zużycia jakiejś części karabinu maszynowego, które wychodzi na jaw dopiero przy dłuższym strzelaniu naskutek tarcia i podwyższonej temperatury i t. d. Dla uniknięcia niebezpieczeństwa, które wtedy jest znacznie większe, niż przy drutach zygzakowych, należałoby:

a) umieścić w pobliżu stanowiska karabinu maszynowego oddziałek piechoty i wybudować dla niego strzelnice.

b) za stanowiskiem karabinu maszynowego mieć drugi w rezerwie (najlepiej w schronie betonowym), któryby mógł natychmiast podjąć pracę zepsutego.

2) *Opisany system drutów zdradza przeciwnikowi stanowiska własnych karabinów maszynowych* tak, że są one narażone na ostrzeliwanie ogniem artylerji. Ponieważ wysokość figur ograniczonych 15-ma rzędami drutu mogą mieć wysokość do 700X, więc łatwo dają się one przez przeciwnika zauważyć. Strzały będą, oczywiście. skierowywane w miejsca, gdzie druty są najgęstsze, — w stanowiska karabinów maszynowych. Obrona przeciw obserwacji i ogniu artyleryjskiemu uskutecznia się przez:

a) zamaskowanie kształtu drutów przez zasadzenie znacznej ilości drzewek zarówno w obrębie placu wewnątrz figury jak i 15-u rzędowych boków figury, przez zamaskowanie kołków gałęziami sosny i t. d.

b) przez zbudowanie schronów betonowych dla karabinów maszynowych, znajdujących się na stanowiskach i rezerwowych.

Nakoniec, ważną przeszkodą przy budowaniu tego systemu drutów jest wielkie zużycie czasu i materjału. Przyjmując. że:

1) 1 człowiek założy rząd drutów na przesrrzeni 50 m.,

2) schron betonowy pod karabin maszynowy buduje 15 ludzi w przeciągu 1 tygodnia,

3) 1 rolka drutu wystarczy na odrutowanie przestrzeni 20 m. długiej,

łatwo obliczymy, że gdyby 1 km. pozycji (biorę najgorsze warunki t. j. okopy jak na rys. 2) budowało 100 ludzi to skończyliby robotę w 2 tygodnie, nie licząc czasu na potrzebną budowę schronów drewnianych dla obsady okopów i na dostarczenie materjału, i zużyliby przytem okrągło 1900 rolek drutu. Z wyliczenia tego wyciągamy wniosek, że powyżej opisany system drutów można zaciągać *tylko na drugiej linji lub na pozycji z góry przygotowywanej, jako linja oporu.*

Oficer karabinów maszynowych.

W polu, w październiku 1916 r.

Przegląd Rzeczy Wojskowych.

Znak Oficerski Związków Strzeleckich.

III. Po odprawie Komendy I brygady Legjonów Polskich z dnia 23 lipca ogłaszam co następuje:

w myśl rozkazu oficerskiego dnia 2/III 1916 za nrem 459 otrzymają znaczek oficerski „Związków Strzeleckich“ następujący oficerowie „Drużyn Strzeleckich“:

1. kpt. Biernacki Stefan
2. mjr. Burhardt Stanisław
3. por. Dunin Roman
4. ppor. Endel Leopold
5. „ Górski Jan
6. kpt. Grudziński Francisz.
7. ppor. Iwanicki Jan
8. „ Karwacki Zygmunt
9. „ Kędzierski Władysł.
10. „ Kelm-Koperczyński [Juljan
11, kpt. Łuczyński Aleksand.
12. „ Łukowski-Orlik
13. chor. Nachajski Mieczysł.
14. ppułk. Neugebauer Norwid
15 ppor. Ostrowski Antoni
16. por. Przyjałkowski Zdzisław
17. „ Raczyński Włodzimierz
18. ppor. Rybka Józef
19. „ Słoniowski Modest
20. „ Stokowski Stefan
21. kap. Wieczorkiewicz Wacł.
24. „ Wilczyński Józef
23. ppor. Tarczyński Tadeusz
24. „ Tomaszewski Aleks.
25. „ Warski Ryszard
26 major Żymirski Michał

Znaczki są do odebrania w Komendzie bryg. u kapitana Piskora. Uprawnionych do noszenia znaczków jest 34 ze „Związku Strzeleckiego“ i 26 z „Drużyn Strzeleckich“—razem 60—z tej liczby: zdegradowany — jeden, w c. i k. armji —3, zabitych—13. W pierwszej brygadzie—35, w innych częściach Legjonów Polskich—5 i superarbitrowanych 3.

J. Piłsudski mp.

List komendanta Józefa Piłsudskiego do pułk. Śmigłego.

Kraków d. 5 listopada 1916 r.

Kochany Pułkowniku!

Po raz pierwszy w tej wojnie światowej dzisiaj w miastach naszych publicznie z ust przedstawicieli wielkich armji—narodów padają zapomniane poza Polską słowa—Niepodległość Polski, Rząd Polski, Wojsko Polskie! Za te słowa ongiś umierali na polach bitew nasi ojcowie i dziadowie, z temi słowami szliśmy pokryjomu nieraz z ofiarą własnej wolności, czy nawet życia tworzyć podwaliny ich istotnej treści, te same słowa próbowaliśmy wymówić w imieniu Polski pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914 r.

Drogi kolego, w tej chwili myśl moja biegnie ku Wam wszystkim, towarzysze broni! Z całego serca winszuję Wam tej chwili tryumfu idei naszej, a pisząc do Was, Kochany Pułkowniku, wiem, że piszę do wszystkich moich współpracowników i kolegów bez różnicy stopnia.

Przez ten czas przeżyliśmy wiele przykrych i wiele radosnych chwil i jeżeli jestem przekonany, że do radości u Was miesza się zawsze uczucie goryczy, gdy nie jestem razem z Wami, to chcę, abyście wierzyli, że najbardziej gorzko swój los odczuwam wtedy, gdy dla Was przychodzą momenty ciężkie, gdy stają trudne decyzje, a nie jestem z Wami, by zgodnie z istotą wojska wziąć na swe barki większą część odpowiedzialności, czyniąc ulgę tym, którzy z natury wojska mają ograniczony zakres odpowiedzialności.

Najcięższą może chwilą w naszem wspólnem życiu przeżyliśmy niedawno, gdy pękł widoczny mój związek z Wami, gdy niemożliwością się stało załatwienie spraw za pomocą krótkiego żołnierskiego rozkazu, gdy dla porozumienia się wyszukiwać trzeba form tak nieodpowiednich dla życia wojskowego, jak chociażby ta, którą macie przed oczami. Z chwilą mego ustąpienia daliście wyraz swym uczuciom i odpowiednik swemu położeniu przez podawanie się do dymisji.

Jeżeli w ten sposób stwierdziliście głęboką tęsknotę żołnierza do własnych polskich instytucji rządowych i wojskowych, jeżeli dumny być mogę z tego własnowolnego zespolenia swego losu przez żołnierza z moim losem, jeżeli do głębi duszy wstrząsało mię wzruszenie na myśl, żem zasłużył na tak głębokie zaufanie i na tak szczere uczucia—jedno z najsilniejszych w świecie — uczucie prawdziwego żołnierza do swego naczelnika, to jednak, Kochany Pułkowniku, sądzę, że teraz musicie wykazać uzasadnioną cierpliwość i ufność, że żołnierz polski w tej światowej wojnie znajdzie nareszcie Ojczyznę w postaci własnego rządu i własnego wojska. Zdaniem mojem dymisje Wasze powinny teraz być cofnięte, a z tą chwilą żelazne prawa służby żołnierskiej powinny być w całej rozciągłości przez Was stwierdzone.

Przyjemnie mi jest stwierdzić, że w tej chwili, po krótkiej rozmowie z pułkownikami Roją i Sosnkowskim, przyszliśmy do jednozgodnego w tej sprawie poglądu, któremu daliśmy wyraz w swojej depeszy do Was.

Kochany Pułkowniku, ufając głęboko Waszemu taktowi, który tak wysoko zawsze ceniłem, zwracam się do Was, abyście zechcieli wśród wojska być rzecznikiem mych uczuć i wyrazicielem mego zdania w tej sprawie.

Serdeczne uściśnienia łączę

J. Piłsudski.

Zmiana systemu szkolnego w P. O. W.

Skoro stało się pewnem proklamowanie aktu niepodległości, kierownictwo P.O.W. wyciągnęło z tego konsekwencje w stosunku do pracy wewnętrznej. Zdawać by się mogło, że w najbliższej przyszłości, racjonalne postawienie sprawy Polskiej Siły Zbrojnej, wyrwie P.O.W. z pracy przygotowawczej, pracy nad urabianiem zespołu własnego i rozbudzaniem otoczenia obojętnego dla spraw wojska, że powoła ją do pracy nad wojska tego budową.

W takich warunkach uznano za możliwe odbiec od wypróbowanych metod pracy prowadzonej bez załamań mimo niepewnej przyszłości i wbrew wszelkim zewnętrznym trudnościom, nawet przez własne społeczeństwo stawianym.

Konieczność spiesznego wzmocnienia podstaw wojskowego wyćwiczenia ogółu członków Organizacji. wysunęła się na plan pierwszy. Znaczny w tym czasie rozwój organizacji nie pozwolił na inne rozstrzygnięcie skomplikowanej wewnętrznej sytuacji, jak uproszczenie systemu szkół, zmniejszenie ich zróżniczkowania.

Ogół zorganizowanych daje się podzielić na dwie grupy: 1) tych, którzy ze względu na cenzus wykształcenia i osobiste kwalifikacje stanowią materjał na kadry oficerskie; 2) resztę, która w masie swej może być materjałem na kadry podoficerów.

Obie grupy nie tworzą zamkniętych całości. Praca szkolna pozwala instruktorom na bliższe poznanie zdolności ucznia. System prób, repetycji etc. precyzuje kwalifikacje jednostek i upoważnia do przenoszenia z pierwszej grupy do drugiej i odwrotnie, wytwarzając w ten sposób nastrój rywalizacji w pracy, umożliwiając wysuwanie się jednostek uzdolnionych.

Grupa pierwsza w nowym układzie szkół obejmuje szkołę oficerską i szkołę podchorążych; druga szkołę podoficerską. Szkoła oficerska, nieznaczny odsetek zorganizowanych, jest szkołą dalszego kształcenia szarż. Ogół organizacji natomiast dzieli się między dwie pozostałe. Każda z nich obejmuje t. zw kurs wstępny i kurs normalny.

Kurs wstępny w szkole podoficerskiej daje wykształcenie rekruta, kurs normalny kształci niższe szarże podoficerskie. Mimo poważnych trudności z jakiemi walczy praca szkolna w organizacji w porównaniu z pracą w kadrze, w zakresie wykształcenia podoficera zrobić się daje dużo. Doświadczenia dawniejszej pracy strzeleckiej w analogicznych warunkach przeprowadzone, pomysłowość instruktorów, wyszukiwanie sposobów — stale wzmacnia aparat środków, którymi przeszkody się zwalcza, poziom pracy szkolnej podnosi i zbliża do normalnych warunków pracy w kadrze.

Naturalnie znaczna część ogółu szkół podoficerskich P. O W. (organizacje ludowe) nie wydzie po za program kursu wstępnego t. j. wykształci żołnierza.

Brakiem, który da się uzupełnić jedynie po zmobilizowaniu, jest wyćwiczenie strzeleckie. Przy opanowaniu jednak prawie w całości reszty szczegółów służby, nie może to zająć poważniejszej ilości czasu.

Przechodząc do szkoły podchorążych przedewszystkiem zastrzec należy, że uzupełnienie wykształcenia odgrywa tu rolę jeszcze poważniejszą. Program szkoły obliczony jest na to. że pracę swą uczeń zamknie ostatecznie pracą w specjalnie zorganizowanych oddziałach kadrowych. Jednak i tu główną rolę gra uzupełnienie wykształcenia strzeleckiego i techniki współczesnego boju.

Kurs wstępny tej szkoły jest próbą. Uczeń musi wykazać, czy posiada potrzebne uzdolnienie.

Jak już zaznaczono wyżej, specjalnie pilni uczniowie, wykazujący, mimo braku innych wymaganych na wstępie warunków, potrzebne dla

przyszłego oficera kwalifikacje, mają otwarty dostęp do szkoły podchorążych.

Zamknięcie pracy szkolnej w tak uproszczony, ułatwiający ewidencję materjału kadrowego schemat, oraz pewne techniczne zmiany, umożliwiają Pol. Org. Wojsk. wypełnienie trudnego zadania, jakie stawia przed nią poważnie wzmożony dopływ ochotnika i — rozwój organizacji, przy znacznie słabiej wzrastających rozporządzalnych środkach pracy.

„Koła zawodowe“ P. O. W.

Dopływ znacznej ilości inteligencji zawodowej skłonił P.O.W. do zapoczątkowania niektórych działów służby pomocniczo - wojskowej. W związku z tym utworzone zostały „koła zawodowe“, które podjęły prace nad poznaniem służby w pomocniczych działach (służba lekarska, sądownictwo-wojskowe, intendentura i t. p.) i ich organizacji w armjach obcych. Specjalnie intensywnie postępuje praca w kołach lekarskich, które wyszły już po za okres przygotowawczy i szykując się do służby w armji pełnią już obecnie swą służbę w Organizacji.

Obejmowanie owych dziedzin specjalnych, jest uzupełnieniem całości prac P.O.W. Powołując do życia „Koła zawodowe“, tworzy ona zaczątki instytucji, które przekaże przyszłemu Rządowi Polskiemu, dla dalszego intensywnego rozwoju w normalnych państwowych warunkach.

Sprawozdania.

Immanuel Friedrich. *Wie wir die westrussischen Festungen erobert haben?* Ein Beitrag zur Geschichte des Weltkrieges. Mit 11 karten. Mittler und Sohn. Berlin 1916. S. 66.

W książce tej autor nie daje dokładnych opisów działań wojennych, które poprzedziły zdobycie zachodnio - rosyjskich fortec i punktów umocnionych; bardziej zwraca on uwagę na ogólny schemat działań, tak ze strony niemieckiej, jak i rosyjskiej, oraz tłomaczy ogólny plan ruchów armji zasadami strategicznemi, które ruchy te wywołały.

Na wstępie spotykamy objaśnienie, dla jakich powodów natury politycznej powstały fortece zachodnio-rosyjskie. Z opisów tych widać, że dawno już, bo w 80-tych latach ubiegłego stulecia, przeczuwano wybuch wojny rosyjsko-niemieckiej i niemiecko-francuskiej. Francja, która uświadamiała sobie dokładnie swą słabość militarną w stosunku do Niemiec, wywierała silny wpływ na Rosję, by ta w razie wybuchu wojny odciągnęła znaczną część wojsk niemieckich z frontu francuskiego i możliwie jaknajdłużej zatrudniła je przy zdobywaniu swych fortec. Pod wpływem tych stosunków politycznych

Rosja zaczęła już w 80-tych latach budować w Królestwie-Polskim szereg fortec i punktów umocnionych, któreby skutecznie broniły granic przed natarciem niemców i prócz tego dawały podstawę do wypadków rosyjskich za granicą niemiecką. Przy opisie bojów, które poprzedziły zajęcie każdej fortecy, autor podaje dokładnie, jakie miała ona umocnienia, i z którego roku one pochodziły.

Przechodząc do zcharakteryzowania ogólnych działań wojennych, które poprzedziły zdobycie fortec zachodnio rosyjskich, autor cytuje słowa Moltke'go, że *fortece fedynie wtedy mają znaczenie i oddają wielkie usługi, gdy występują w związku z armją operacyjną; z chwilą, gdy łączność ta zatraca się, gdy fortece są pozostawione samem sobie i bronią się tylko przez wykorzystanie własnych umocnień, — to prędzej, czy później muszą uledz przemocy napadającego.* Cała książka jest piękną i wyczerpującą ilustracją tego zdania.

Sieć fortec zachodnio-rosyjskich miała swoje zasadnicze braki. Najważniejszym brakiem było to, że między pierwszą linją obronną, położoną nad Wisłą, Narwią i Bobrem i drugą— nad Niemnem i Bugiem nie było z południowej strony żadnej łączności: nieprzyjaciel, wtargnąwszy w 110-kilometrową przerwę między Dęblinem i Brześciem Litewskim i posuwając się dalej na północ, rozdzielał obie linje obronne, odcinając jednocześnie pierwszą linję od głębi Rosji. Następnie, w pierwszej, bardzo silnej linji fortec były duże luki (naprz. między Warszawą i Dęblinem—90 km.), które pozwalały na odcięcie jednej fortecy od drugiej. Nakoniec, istniały fortece, jak np. Libawa, które stały zupełnie oddzielnie i przytem nie były przystosowane do wytrzymania dłuższego oblężenia.

Pomimo tych braków, w pierwszych miesiącach wojny sieć fortec zachodnio-rosyjskich nietylko nie była zagrożoną, ale okazywała dużą pomoc wojskom rosyjskim, które wtargnęły do Prus wschodnich. Gdy, po wyrzuceniu rosjan z Prus, niemcy doszli do pierwszej linji fortec, była ona tak zabezpieczoną przez wojska operacyjne, które jednocześnie skutecznie wspomagała, że oparła się w zupełności przeciwnikowi. Po przełamaniu linji rosyjskiej pod Gorlicami, wojska niemieckie i austro-węgierskie wdarły się niebronioną przez żadną fortecę luką między Wisłą i Bugiem, umiejętnie wyzyskując słabą stronę rosyjskiej sieci. Fortece i punkty umocnione, które przedtem przez długi przeciąg czasu były ostrzeliwane przez ciężką artylerję i skutecznie opierały się atakom najlepszych wojsk niemieckich,—obecnie były oddawane bez boju, bez wystrzału. Rosjanom pozostawały dwie alternatywy: 1) albo pozwolić zamknąć swe wojska w fortecach i bronić się z za ich umocnień, 2) albo jaknajspieszniej wycofać wojska i artylerję, by pod zwaliskami fortec nie pogrzebać swych armji.

Naczelna komenda rosyjska wybrała tę drugą ewentualność, wiedziała bowiem dobrze, że ciężkiej artylerji niemieckiej, znanej z walk pod Leodjum, Namur, Maubeuge i Antwerpją, nie oprą się ściany betonowe ani Dęblina ani Brześcia Litewskiego. Jedną tylko fortecę, mianowicie Modlin, zdobyli niemcy, posiłkując się swą cieżką artylerją oblężniczą. Niewiadomo,— czy rosjanie widzieli, że nie zdążą wycofać artylerji i załogi Modlina, czy też przypuszczali, że nawet najcięższa artylerja nie rozbije ścian ich najsilniejszej fortecy,—dość że pozwolili niemcom otoczyć Modlin wokoło; po pięciu dniach ostrzeliwania fortecy przez ciężką artylerję załoga poddała się nieprzyjacielowi.

Fakt wzięcia Modlina jest namacalnym przykładem, jak słabą staje się forteca, która straciła swą łączność z armją operującą, a przez odcięcie od tyłów—swą wartość strategiczną. W książce Immanuela znajdujemy drugi przykład, który jeszcze jaśniej prawdę tę dowodzi: jest to opis walk pod Ossowcem. Dwa razy wytrzymał Ossowiec ostrzeliwanie ciężkiej artylerji niemieckiej. Za pierwszym razem, — gdy w październiku 1914 roku wojska niemieckie podsunęły się pod Ossowiec od strony Grajewa i do końca listopada ostrzeliwały go bezskutecznie ciężką artylerją; w końcu listopada cofnęły się one do Prus wschodnich aż do linji morza Baltyckiego. Za drugim razem—w końcu marca 1915 roku ukazała się znów armja niemiecka pod wodzą generała Scholtza pod ścianami Ossowca. Chociaż, „wskutek działania ciężkiej artylerji, mury i umocnienia betonowe zostały zupełnie zniszczone", to jednak forteca po bohatersku wytrzymała napór sił nieprzyjacielskich. Gdy jednak dnia 10 sierpnia 1915 r. została zajęta Łomża i następnie, niemcy posunęli się na północ, by odciąć połączenie kolejowe Ossowca ze wschodem, rosjanie zaczęli pospiesznie wycofywać z Ossowca artylerję tak, że gdy 20-go sierpnia wojska niemieckie zajęły bez wystrzału fortecę, zastali ją pozbawioną artylerji i opuszczoną przez obrońców.

W końcu książki autor, uogólniając poprzednie rozdziały, zapytuje: czy, opierając się na przykładzie zdobycia fortec zachodnio-rosyjskich, można twierdzić, że budowanie fortec jest wogóle bezcelowe, i czy warto wydawać na fortece miljony i miljardy rubli, podczas gdy ciężka artylerja w krótkim czasie niszczy doszczętnie umocnienia, grzebiąc w swych ruinach obrońców? Na pytania te odpowiada w następujący sposób: wzrost siły niszczącej artylerji z czasem stworzy nowe środki obrony, wskutek czego kwestja celowości fortec w wojnach przyszłości nie może być obecnie rozstrzygniętą; nie tylko jednak sama technika obrony będzie wyrokowała o przyszłym losie fortec; można tu zastosować najważniejszą zasadę,

która zarówno obecnie jak i w przyszłości jest decydującą: *ludzie. nie ściany tworzą fortecę.*

Książka Immanuela jest napisana tak zajmująco, że czyta się ją od początku do końca ze wzrastającym napięciem. Jest rzeczą naturalną, że autor, niemiecki pułkownik, w każdym niemal rozdziale chwali niezmiennie wojska niemieckie. Bezwątpienia, niemcy, zdobywając sieć fortec zachodnio-rosyjskich, dokonali arcydzieła; fakt, że wszystkie prawie fortece zostały zajęte za pomocą zręcznie przeprowadzonych ruchów strategicznych, a nie zdobyte w atakach frontowych, jeszcze bardziej przemawia na korzyść naczelnej komendy wojsk niemieckich. Należy jednak wziąść pod uwagę, że rosjanie znajdowali się w owym czasie w krytycznym położeniu, odczuwali bowiem wielki brak broni i amunicji. Zdarzało się, że całe pułki szły na pozycję bez karabinów, aby dostać broń dopiero od wojsk, które zmieniały; że niektóre oddziały były uzbrojone w stare, wycofane z użycia karabiny Berdana; że z każdej baterji dawano dziennie tylko 5—8 strzałów, bo na więcej amunicji nie starczyło; że, nakoniec, wskutek tego wojska rosyjskie były bardzo zdemoralizowane. Zresztą i w książce Immanuela wychodzi to niedwuznacznie na jaw. Przy opisie zdobycia Modlina, mówi autor, że rosjanie prawdopodobnie nie mieli czasu wywieźć artylerji i załogi z fortecy i po przecięciu komunikacji ze wschodem „nie mogli uratować ani jednego człowieka, ani jednej armaty“. Następnie. podaje, że zdobycz w Modlinie wynosiła: 90.000 jeńców, 1640 armat rozmaitego kalibru, 103 karabiny maszynowe, 160.000 pocisków artyleryjskich i 7 miljonów ładunków karabinowych. Stąd łatwo obliczyć, że na armatę wypadało 97 pocisków, na karabin maszynowy—5000 ładunków, na żołnierza —72 ładunki,—a to nie wynosi nawet dziennego wyposażenia fortecy w amunicję! Fakt ten i wiele innych mu podobnych dowodzi ciężkiego błędu ze strony naczelnej komendy rosyjskiej. Tem się tłomaczy, że wojskom niemieckim, mającym do pewnego stopnia przeciwnika osłabionego i zdemoralizowanego do ostateczności, udało się tak prędko zająć fortece zachodnio-rosyjskie.

15/XI 1916. *P.*

Regulamin Jazdy Kawalerji Legjonów Polskich Kraków 1916. -- Nakładem Centralnego Biura Wydawniczego N.K.N.

W szeregu podręczników wojskowych wydawanych przez C. B. W. N.K.N. ukazał się ostatnio regulamin jazdy kawalerji.

Brak regulaminów kawaleryjskich w naszej literaturze wojskowej w dostatecznej mierze podnosi wartość tej pracy, przedewszystkiem na polu ujednostajnienia słownictwa komend i innych wyrażeń technicznych kawalerji. Będąc jednak ścisłem tłomaczeniem regulaminu austryjackiego, nie wnosi nowych myśli opartych już na doświadczeniach wojny obecnej.

Regulamin kawaleryjski austryjacki nie wyciągał dostatecznych konsekwencji z doświadczeń ostatnich wojen; naprzykład, spostrzegamy w nim takie anachronizmy, jak udawadnianie wartości i wyższości walki kawalerji spieszonej nad szarżą, co w regulaminie rosyjskim już w 1909 roku było bardzo silnie podkreślane.

Notując z zadowoleniem ukazanie się „Regulaminu Jazdy". obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do najbliższego numeru.

K. M.

